PM

...EDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 55 (1311) DNIA 12 LIPCA 1937 ROKU ROK XVII

„Sprawa Białkowskiego" zmorą obrad PZB

A.K.S.-Cracovia 1:1

Pojedynek krakowski liderów tabeli ligowej

KRAKÓW, 11.7. — Tel. wł. — Cracovia — AKS 1:1 (1:0). Bramki uzyskali Góra i Wostal. Sędzia p. Sawicki ze Lwowa. Publiczności 1.000.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Opioła; Majeran, Grinberg, Zizka; Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

AKS: Mrugała; Knas, Stolarczyk; Bętkowski, Kuchta, Skrzypiec; Pochopin, Pytel, Wostal, Płontek, Barczyk.

Gdy przed kilku tygodniami z powodu wizyty Basków, odwołano mecz AKS — Cracovia, opinia krakowska była niezadowolona. Wtedy obie drużyny były u szczytu i miała to być walka o prymat. Nie wiedziano, kiedy wyznaczone będzie następne spotkanie i obawiano się, że wypadki, jakie zajdą w międzyczasie, zmienią sytuację, a mecz straci na wartości.

Tymczasem nic się nie zmieniło: stawka była ta sama, a jedynie figiel przyrody mógł wypaczyć wartość spotkania i zaciemnić jego ramy. Od samego rana lało bowiem jak z cebra i zanosiło się na to, że mecz odbędzie się w fatalnych warunkach. Niebiosa były jednak łaskawe: z nastaniem południa ustał deszcz, a w miarę zbliżania się meczu, pogoda ustalała się coraz bardziej.

Gdy wybiła godzina 5-ta, stadion Cracovii kąpał się w słońcu, na boisku zjawiło się 7000 osób, zaczęła się gra o wielką stawkę...

Zostawiając na razie na boku przebieg spotkania i przystępując do jego oceny, trzeba odrazu zaznaczyć, że najwybitniejszą rolę odegrał w tym meczu Pająk dlatego, że wogóle nie grał. Nie wystąpił na meczu, gdyż bawi poza Krakowem, a miejsce jego zajął Opioła. Ten mógł przyprawić Cracovię o utratę punktów, gdyż grą swą wpłynął deprymująco na poziom 11-ki. Już w pierwszych paru minutach zaprodukował takich parę kiksów, że kilka osób na trybunie omal nie przyprawił o wadę serca. W tym stanie rzeczy trzeba było zastosować system asekuracji. Góra cofał się do tyłu, czynił też to do pewnego stopnia Szeliga.

Cała pomoc nie oddalała się zbytnio w teren, pilnując również własnego pola karnego. W konsekwencji rozbiły się normalne plany, na których oparta jest cała praca.



DRUŻYNA KISPESTI ŚRODOWY PRZECIWNIK WARSZAWY

Dopiero po pauzie, gdy uspokoiły się nerwy, drużyna przyszła do siebie, rozwinęła normalne szyki i przez dobrych 30 m miała przewagę, ale nie mogło to wpłynąć na wynik, gdyż słaba dyspozycja strzałowa decydowała o losie pozycji stuprocentowych. Wyróżnić należy Pawłowskiego, Lasotę, Zembaczyńskiego i Korbasa.

Amatorski zostawił jaknajlepsze wrażenie. Jeśli dalej utrzyma się na tym poziomie, będzie jednym z najpoważniejszych kandydatów do tronu mistrzowskiego. Jest to drużyna zwarta i doskonale zmontowana. Niema ani jednej luki, którędy mogłyby filtrować się wpływy przeciwnika. Dobrze orientuje się Mrugała, a doskonałym oparciem defenzywy jest Stolarczyk. Szybko startują do piłki i podają skutecznie obaj boczni pomocnicy. Atak jest najlepszą częścią drużyny. Oparty o parę Wostal — Płontek, ma silny punkt w ruchliwym Pochopinie, a również reszta napastników nie zawodzi.

Ogółem dysponują ślązacy szybkością i twardością, reprezentują typ drużyny, która nie hołduje grze półgórnej, ale raczej operuje podaniami przyziemnymi, krótkimi, nie zapominając jednak o grze skrzydeł.

Przebieg spotkania obfitował w wiele emocjonujących momentów, przy czym temperatura dochodziła do wrzenia. Dobrze się stało, że mecz skończył się spokojnie, bo mógł przybrać inne koleje, gdyż „niedyspozycja" sędziego p. Sawickiego, groziła katastrofą.

Jeszcze do pauzy sędzia trzymał się dzielnie, ale od chwili, kiedy Wostal kontuzjowany opuścił boisko i ślązacy grali przez chwilę w 10-kę, wypadki potoczyły się innym torem.

Gracze polowali na kości, sędzia rozstrzygał myśnie, a na trybunach pomruki były coraz groźniejsze. Dobrze, że skończyło się jednak na pomrukach.

Historia spotkania notuje już w pierwszej minucie groźną akcję Korbasa, który strzela ostro z 2 metrów. W podobnej sytuacji jest za chwilę Pytel. Opioła stwarza kilka groźnych momentów.

Po rzucie rożnym Góra dostaje piłkę i pięknym wolejem z za pola karnego lokuje ją w samym rogu. W 5 minucie Cracovia prowadzi 1:0.

Ślązacy nie tracą animuszu, gra jest szybka. Za chwilę dwa rogi pod bramką Cracovii. Opioła stwarza jeszcze jedną ciężką sytuację.

Ślązacy są w polu groźniejsi. Góra ma świetną pozycję, ale strzela o włos obok słupka. Za chwilę wspaniały woley Pytla mija siatkę o centymetr.

Po przerwie ślązacy znów szybko atakują: Wostal w 3 m przebija się, mija dwóch graczy i uzyskuje wyrównanie.

Cracovia przechodzi do ofensywy, obustronne ataki zmieniają się szybko. Rozbity w czasie zderzenia z bramkarzem Wostal opuszcza boisko, by wrócić za chwilę z kolanem obandażowanym i statystować na skrzydle. Obecnie Cracovia jest przy głosie, drużyny grają ostro, zdenerwowanie na trybunach wzrasta. Sędzia popełnia błędy, a 1000 kibiców śląskich powiewa groźnie chorągiewkami, urozmaicając sobie czas graniem na trąbach.

I tak nadchodzi koniec meczu, który po emocjonującej grze dał wynik remisowy.



NAJLEPSZY DUBEL ŚWIATA

Amerykanie: Mako (partner Jędrzejowskiej w mixcie) na pierwszym planie, Budge w głębi.



TRZYKROTNA MISTRZYNI

Morawska (Delfin) zdobyła trzy tytuły mistrzowskie stolicy: 100 i 400 mtr. st. dow. i 100 wznak.

Perry mówi:

Parker będzie mistrzem świata

Perry, który bacznie obserwował mistrzostwa Wimbledonu udzielił przedstawicielowi Daily Herald wywiadu o turnieju:

Perry przede wszystkim jest zachwycony Amerykaninem Parkerem-Pajkowskim. Parker, który właśnie skończył 18 lat, ma wszelkie dane po temu, aby zostać wielkim mistrzem. Chwilowo Amerykanin jest jeszcze mało oszlifowany i musi się wiele nauczyć. Ale trener Parkera, Beasley, jest odpowiednim nauczycielem. Ta wysoka ocena Perryego jest tym bardziej znamienna, że „graczem" Wimbledonu był Budge.

Ale właśnie na Budgu okazało się jak słuszna jest opinia Perryego: Parker był jedynym graczem, który potrafił zagrozić mistrzowi świata; ba, pokazał nawet, w jaki sposób można go pokonać — nie dopuścić do ataku ściętymi piłkami plasowanymi w rogi.

Zapytany o losy pucharu Davisa powiedział Perry, że gotów jest postawić cały majątek na Amerykę. Z drużyną Budge, Parker i Budge, Mako — Ameryka jest niezwyciężona; jest to pierwsza prawdziwie młoda reprezentacja Ameryki w pucharze, pierwsza drużyna, która składa się naprawdę z najlepszych graczy.

Perry twierdzi, że Ameryka może wystawić przynajmniej 20 graczy, którzy mogą stawić czoła każdemu teamowi europejskiemu. Narybek jest za oceanem naprawdę znakomity.



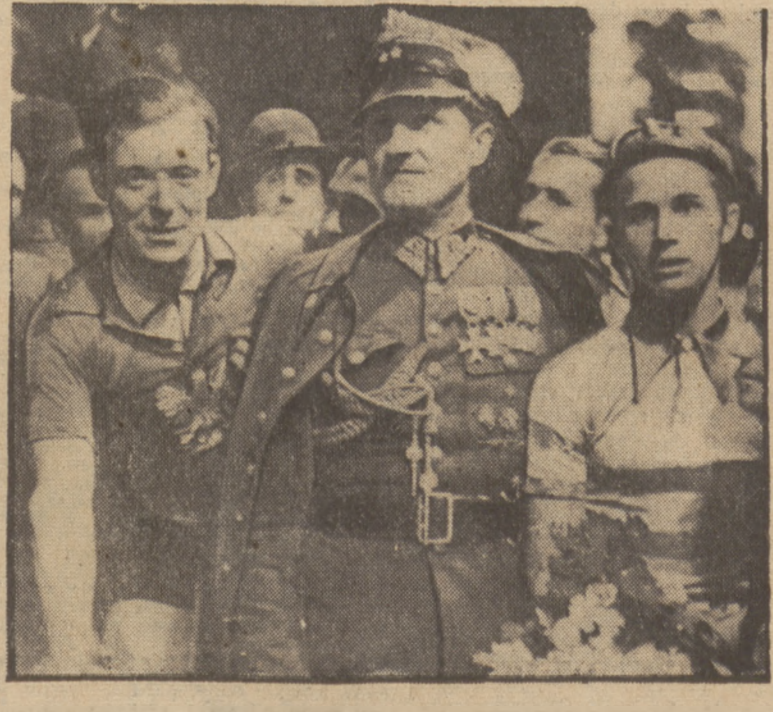
NICZEM NA OLIMPIADZIE,

nagradzane były zwyciężczynie mistrzostw Polski w Bydgoszczy. Płk. Skroczyński w towarzystwie dr. Matuszewskiego wręcza żetony mistrzyniom 60-ki: Książkiewiczównie KPW. Pomorzanin (w środku), Staruszkiewiczównie Sokół Grudziądz (z prawej) i Lubiczównie AZS (Poznań)



FANTASTYCZNA MILA

Doroczny bieg na 1 milę ang. uniwersytetu Princeton, w którego tradycjach jest m. in. rekord światowy Bonthrona (4:06.8) miał przebieg i wynik wspaniały. Poprowadził Venzke, przebiegł ¾ mili w czasie bliskim rekordu światowego (3:01.4) i gdy był o 30mtr przed konkurentami i, zdawało się, że nic mu nie zabierze zwycięstwa... wycofał się. Na czoło wyszedł Cunningham, przebiegł 1.500 mtr w 3:52.2, poczem minęła go dwójka San Romani i Lash. Przez 100 mtr biegli pierś w pierś, na samej taśmie o centymetr wysunął się naprzód San Romani (z literą K na piersiach). Czas obu jednakowy 4:07.2. Trzeci Cunningham miał 4:07.4 (!). Beccali nie odegrał w biegu żadnej roli.



DWAJ FINALIŚCI I PREZES P. Z. KOL.

Kupczak (Legia — Kraków) i Pusz (WTC) po dramatycznej walce o tytuł mistrza torowego Polski pozują naszemu fotografowi — obok prezesa płk. Gebla.



Z PRZODU BRAMKARZ — Z TYŁU OBROŃCA

Oto w jakiej pozycji musiał oddać strzał Wilimowski na meczu z Rumunią. Piłkę zdołał odbić Pavlovici.

3 skrzydłowych strzela 7 bramek

Bogate żniwo na meczu Polonia — Gryf 4:4

WARSZAWA, 10.7. — **Polonia — Gryf (Toruń) 4:4 (2:2). Bramki dla Polonii zdobyli Kisieliński 3 i Ciszewski 1; dla Gryfu Wierzelewski 3 i Ochocki. Sędzia p. Romanowski.**

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Odrowąż; Seichter, Nytz, Grolik; Kruk, Ciszewski, Nawrot, Kula, Kisieliński.

Gryf: Wyczyński; Wierzchowski, Frank; Wiśniewski, Frontczak, Jezierski; Wierzelewski, Kamieński, Ziółowski, Kosobudzki, Ochocki.

Polonia uzyskała na własnym boisku tylko wynik remisowy. Równie dobrze mogła mecz wygrać, jak i... przegrać!

Gdy po sześciu minutach gospodarze prowadzili 1:0 ze strzału Kisielińskiego, zdawało się, że robić będą co sami zechcą. Tymczasem na tym skończyła się w tym okresie sztuka Polonistów. Do głosu doszli goście z Torunia, którzy przez długi czas nadawali ton na boisku i zasłużenie wyrównali w 32-ej min. przez Wierzelewskiego. Los Polonii wydawał się niepewny, gdyż inicjatywa nadal pozostała w ręku gości i jedynie pobłażliwość p. Romanowskiego (sędzia) umożliwiła gospodarzom uzyskanie ponownego prowadzenia. W 33-ej min. Kisieliński otrzymał piłkę na wyraźnie spalonej pozycji, podjechał do bramki i zrobił swoje. Równo trzy minuty trwała radość. Ochocki uzyskuje strzałem z lewego skrzydła znów wyrównanie i sytuacja jest zupełnie otwarta.

Po przerwie już w 6-ej min. fatalny kiks Odrowąża umożliwia Wierzelewskiemu zdobycie prowadzenia. Na dodatnie konto Polonii zapisać należy, że w tym momencie zerwała się ambitnie do walki, przycisnęła i w 9-ej min. Kisieliński znów wpisał się na listę strzelców. Ale film rozwija się nadal w pełnych barwach. W ciągu sześciu minut padają dwie dalsze bramki. Dla Gryfu znów ze strzału Wierzelewskiego, dla Polonii wyrównuje po raz ostatni Ciszewski.

Od tego okresu notujemy już energiczny finisz gospodarzy, którzy mają szereg dobrych okazji; piłka idzie jednak bądź to obok celu, bądź też staje się łupem przytomnego i bardzo aktywnego bramkarza toruńskiego.

Cechą charakterystyczną zawodów to chyba fakt, że siedem bramek było dziełem skrzydłowych, a tylko jedną zdobył gracz środkowy (Ciszewski). Poza tym mecz był ciekawy i emocjonujący i stał nawet na wcale niezłym poziomie.

BRAWO GRYF

Torończycy sprawili miłą niespodziankę. Okazali się drużyną wyćwiczoną o zupełnie dobrej technice, dzięki której operować mogli szybko i sprawnie na zmianę długimi i krótszymi podaniami. Zaletą ich to nie tylko ambicja, ale i zrozumienie nowoczesnej gry, pozbawionej zbędnych ornamentów. Z satysfakcją obserwowaliśmy, jak gracze Gryfu momentalnie oddawali piłkę, przerzucali ją rozumnie, daleko, na przeciwne skrzydło, doprowadzając niejednokrotnie tym prostym sposobem do zwinięcia całej pozycji obronnej przeciwnika. Umiejętność wykorzystywania dobrych skrzydeł była atutem, którym posługiwali się zarówno gracze z centrum napadu jak i pomocnicy.

Pomoc pracowała w ogóle bardzo sprawnie pamiętając stale o utrzymaniu odpowiedniego dystansu. Zadanie ułatwiała jej elastyczna gra napastników, którzy w potrzebie cofali się daleko do tyłu. Obrona grała do przerwy dobrze. Później słabiej. Bramkarz był bez winy, a w pewnych momentach brawurą swą wywoływał specjalne uznanie.

Tajemnicą pozostaje jednak obniżenie się lotów gdzieś tak od 15-ej min. po przerwie. Właściwie i teraz nie grano źle, ale pozwolono zepchnąć się na własną połowę. Trudno nam stwierdzić, czy było to wynikiem przeforsowania się w pierwszej połowie, czy też jakąś celową taktyką, zmierzającą od utrzymania remisowego wyniku, czy też w końcu podwyższenie tempa przez Polonię utrudniało Toruńczykom równie sprawne operowanie jak w pierwszej połowie. Być może, że w grę wchodziły wszystkie trzy elementy.

POZORY MYLĄ

Polonia znajdowała się w ostatniej pół godzinie w pełnej ofensywie, to też zdołała częściowo zmazać złe wrażenie z pierwszego etapu.

W rzeczywistości forma mistrza Warszawy nasuwa liczne refleksje. Przede wszystkim napad składał się właściwie tylko z trzech graczy, którzy mogli faktycznie coś zrobić. Byli nimi: Kisieliński, Kruk i Kula. Kisielińskiemu dajemy pierwszeństwo nie dlatego, że zdobył trzy bramki, ale z tej przyczyny, iż brał decydujący udział w ich przygotowaniu. Kisieliński nie czekał na piłki, lecz sam po nie szedł, nie przylepiał się posągowato do autu, ale w porę wchodził do środka, dobrze się ustawiał i sam stwarzał sobie pozycje. Poza tym był strzałowo dobrze dysponowany, poza trafnymi piłkami kilka przeszło tuż obok celu.

Kruk osiągnąłby może niegorszy efekt, gdyby go odpowiednio wyzyskiwano. Na minus zapisujemy, że był mniej przedsiębiorczy od swego kolegi z prawej strony i dlatego otrzymuje drugą lokatę. Kulę wymieniamy w pewnym dystansie, ponieważ gubił się częstokroć w jakiejś drobiazgowej pracy, w niepotrzebnych dribblingach i dzięki temu nie osiągnął oczekiwanego efektu. W każdym razie Kula walczył.

Ciszewski i Nawrot rozpoczęli grę w dobrym tempie. Ciszewski cofał się bardzo daleko do tyłu i mieliśmy obawy, że skończy się to źle w drugiej połowie. Tak się też po części stało, gdyż w miarę upływu czasu piłki Ciszewskiego były coraz mniej dokładne, nie dochodziły do adresatów, pojedynki kończyły się ujemnie.

Nawrotowi jeszcze trudniej było angażować się w bezpośrednią walkę. Niby to dochodził do przeciwnika, niby próbował atakować, w rzeczywistości jednak było to raczej markowanie. Nie mamy nawet o to pretensji do graczy starszych roczników, wina spada raczej na kierownictwo, które nie chce zdaje się, zrozumieć, że dwa grzyby w barszczu to jednak za wiele!

CO ZA DUŻO...

Można utrzymać jednego starszego gracza o walorach technicznych i wyższej kulturze gry, ale dwie tego rodzaju jednostki powodują już w napadzie lukę i obniżają wyraźnie jego wartości bojowe. Trudno i darmo, należy raz wreszcie zrozumieć, że czasy spokojnej, stojącej gry należą do przeszłości i szanse ma dzisiaj tylko gracz szybki, energiczny, zdecydowany, nawet wówczas jeśli technika jego jest mniej finezyjna. Gra nowoczesna opiera się przeważnie na dalekich podaniach, a steranym nogom nie zawsze starczy do tego sił.

Pomoc po kilku niezłych krokach zaczęła nagle „pływać". Fatalnie, i to przez cały czas, grał Seichter. Kilka udanych sztuczek nie mogło zakryć wszystkich luk i błędów. Dwie pierwsze bramki padły z jego winy i jego było po części wina, że prawa strona nie funkcjonowała sprawniej. Nie tylko miał trudności z biegiem, ale niepotrzebnie „liftował" wszystkie piłki.

Grolik po przeciwnej stronie ułatwił sobie zadanie. Stanął przy skrzydłowym i myślał, że go upilnuje. Ponieważ tego rodzaju gra nie przynosiła korzyści ani obronie, ani napadowi, cofnięto go później do obrony, gdzie okazał się znacznie produktywniejszym. Tosamo możnaby zresztą powiedzieć o Odrowążu, który ze słabego obrońcy przemienił się w ambitnego, pracego energicznie do przodu przeciwnika.

Nytz początkowo niczym nie zdradzał klasy o jaką go posądzają. Odróżniał się wprawdzie od oglądanych często pomocników sposobem podawania piłki (płaskie „wypychanie" do przodu) w ustawianiu się i odbieraniu były jednak poważne braki. W końcowej fazie grał znacznie lepiej i energiczniej.

SĄ ZADATKI.

Nytz posiada doskonałe warunki fizyczne, technicznie jest wcale dobrze zaawansowany, chodzi więc obecnie o to, by zrozumiał, jakie są zadania i obowiązki nowoczesnego środkowego pomocy. By pamiętał przede wszystkim, że próby driblowania i kiwania przeciwnika nie należą do niego, że piłkę należy możliwie szybko rzucić do napadu, nie zapominając o egzystencji i ważnej roli skrzydeł. Nytz ma wiele danych, dalsza jego kariera zależeć będzie od głów które będą nim kierowały. Mecz z Kispest będzie w każdym razie dobrą próbą, która pozwoli jeszcze wyraźniej ocenić możliwości środkowego pomocy Polonii.

Obrona Polonii miała przy „dziurawej" pomocy trudne zadanie. Tyczy się to przede wszystkim Szczepaniaka, któremu kazano grać ze Seichterem. Bramkarz Strauch obok jednego czy dwu mniej pewnych momentów, wywiązywał się poprawnie ze swego zadania.

Sędziował p. Romanowski słabo wykazując, że należy do typu arbitrów ulegających wyraźnie presji widowni.

N. S.

Kispest zwycięża w Wilnie

WILNO, 10.7. *Kispest — Makabi Wilno 13:2.* Występ drużyny węgierskiej Kispest należy uznać pod każdym względem za imprezę udaną.

Po słabych meczach z osławionym już na całą Polskę zespołem Bordeaux, publiczność wileńska przeprowadziła „cichy" bojkot i na mecze piłkarskie postanowiła nie chodzić do czasu, w którym organizatorzy miejscowi nie sprowadzą do Wilna dobrej drużyny.

Przeciwnikiem Węgrów w pierwszym dniu była Makabi. Dość dobry zespół wileński nie mógł oprzeć się technice i taktyce gości i zainkasował 13 bramek, rewanżując się tylko dwoma! Tak wysoki wynik spotkania jest najlepszym wykładnikiem przebiegu meczu i umiejętności u obu zespołów.

Trudno jest mówić o przebiegu meczu, jeśli gra w 99 i pół procent toczyła się na polu Makabi. Wilnianie byli bezradni. Nie mogli nic skonstruować i jak nieprzytomni biegali za piłką. W drużynie wileńskiej trudno jest kogoś wyróżnić.

Cóż można powiedzieć o Kispesti?

Jest to drużyna bardzo dobra, lubująca się w grze półgórnej. Bramkarza i obronę nie sposób jest scharakteryzować. Bramkarz miał dwa strzały i... puścił dwie bramki. Obrona rzadko była zatrudniana. Pomoc u Węgrów odznaczała się dokładnymi podaniami i rozsądnie współdziałała z atakiem. Najlepszym graczem w tej linii był Szabo II.

Atak ładnie kombinował, udatnie przedzierał się przez bezradną obronę, i często strzelał. Gdyby chciał, mógłby wygrać w o wielu wyższym stosunku. Najlepszy zawodnik w ataku — to lewo-skrzydłowy i środek. A najruchliwszy wśród nich lewy łącznik, kropla w kroplę podobny do Sznajdra z Hasmonei lwowskiej. Te same nogi, ta sama ruchliwość, ta sama chytrość i ta sama pracowitość.

Mecz sędziował dość dobrze p. Wohlnam. (N)

WILNO. 11.7. — Tel. wł. — Rozegrany dziś w Wilnie mecz piłkarski między węgierską drużyną Kispest a mistrzem Wilna WKS. Śmigły zakończył się niezasłużonym zwycięstwem gości w stosunku 3:1 (1:0). Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Węgry: Gergö; Olajkar, Batkay; Vig, Puska, dr Varga; Uwari, Szabo, Nemec, Mezi, Serenyi.

Wilno: Łoś; Grządziel, Zawieja; Puzyna, Skowroński Mostyński; Iwańczyk Hajdul, Naczulski, Osesik, Wrong.

Sędzia p. Kostanowski niezdecydowany.

Nikt nie przypuszczał, że po wysokim zwycięstwie Węgrów nad Makabi 13:2 Śmigły potrafi dzielnie się im przeciwstawić. Wynik 3:1 nie jest odzwierciedleniem przebiegu gry i krzywdzi wojskowych. Wilnianie byli bowiem przeciwnikiem pod względem sytuacji podbramkowych równorzędnym. Gdyby umieli wykończyć nadarzające się okazje, wynik mógłby być o wiele korzystniejszy.

Węgrzy zademonstrowali ładny poziom techniczny. Śmigły do zawodów tych wystąpił w ataku bez dwu najlepszych graczy w ataku Skrzypczaka i Pawłowskiego, oraz bramkarza Czarskiego, który w Łucku został kontuzjowany i prawdopodobnie przez 6 tygodni nie będzie brał udziału w meczach.

Gra jest z początkiem otwarta i szybka. Przy czym więcej okazji do zdobycia bramek posiada w tym okresie Śmigły. W 47 min. ładnie przeprowadzona akcja Węgrów kończy się bramką strzeloną przez Szabo. Po przerwie tempo meczu słabe, do chwili, w której Węgrzy uzyskali drugiego gola przez Uwariego. Po strzelaniu tej bramki Śmigły rozpoczyna żywotowy kontratak i zmusza Węgrów do skutecznej obrony.

Na plon skutecznie przeprowadzonych akcji ofensywnych Śmigłego trzeba było długo czekać. Dopiero przebój Draga kończy się podaniem do Naczulskiego i ten ostatni zdobywa bramkę. Dalsze minuty upływają pod znakiem obustronnych ataków. Śmigły w dalszym ciągu ma lekką przewagę, jednak cała piątka ataku jest bezradna pod bramką i nie może zdobyć się na skuteczne oddanie strzału. W 35 minucie pięknie przeprowadzona akcja kończy się strzałem Uwariego, który ustala wynik meczu 3:1. Mecz pozostawił bardzo miłe wrażenie. W drużynie gości wyróżnili się: Szabo, Nemes i obrońca Alajkar. U Wilnian Skowroński, Zawieja i Hajdul. Publiczności bardzo dużo.

Należy zaapelować pod adresem wileńskiego wydziału spraw sędziowskich, aby na tak poważne zawody jak międzynarodowe wyznaczał na bocznych sędziów egzaminowanych kandydatów, a nie młodych chłopaków, uproszonych z trybuny i nie mających nic wspólnego z piłkarstwem.

(Jarwan)

A. K. S. NA JUBILEUSZU GEDANII

Amatorski Klub Sportowy zaproszony został na jubileusz 15-lecia Gedanii, który odbędzie się 19 września br. Termin ten koliduje jednak z meczem ligowym AKS — Pogoń; AKS jak i Gedania zwrócą się do Ligi o przesunięcie wymienionego meczu ligowego na 12 września. W turnieju jubileuszowym grać będą oprócz gospodarzy gdański „Neufahrwasser" i I. F. C. Nürnberg.

(hr)

WĘDRÓWKI SPORTOWCÓW CZELADZKICH

Breguła, skrzydłowy C. K. S-u otrzymał zwolnienie i zasilić ma niebawem KS. Śląsk Siemianowice.

Serafinówna, znana sprinterka CKS zmieniła barwy klubowe, wstępując do A. S. w Czeladzi. (hr)

I rozdział zamknięty

W Lidze bez zmian! Cracovia jest nadal na pierwszym miejscu. Najbliższym jej sąsiadem pozostaje A. K. S. Pozornie więc nic się nie zmieniło. W rzeczywistości niedziela wczorajsza mieć może jednak decydujące znaczenie. Kto wie czy Cracovia utraciwszy punkt nie straciła też i tegorocznego mistrzostwa?

Jeden punkt to zasadniczo niewiele. Znaczy on jednak bardzo dużo z chwilą, gdy przypada na rzecz najgroźniejszego rywala. Cracovia ma za sobą już trzynaście gier, AKS grał tylko jedenaście razy. Rzut oka na tabelę i cyfry są bardzo wymowne.

Mecz A. K. S. — Cracovia zamknął definitywnie wiosenny sezon. Wprawdzie niektóre kluby przekroczyły już jego granicę, jednak od wczoraj obowiązuje w mistrzostwach przerwa. Jedni będą odpoczywać, drudzy leczyć się z kontuzji.

Pierwszy etap rozgrywek ligowych jest ukończony. Drugi — będzie niemniej emocjonujący. Walka finiszowa będzie zażarta, zarówno u czoła, jak i w ogonku tabeli. Wiele jest do wygrania, jeszcze więcej do stracenia. Nic więc dziwnego, że wszystkie drużyny intensywnie przygotowują się do czekających ich trudów i zadań.

Mamy różne do Ligi i jej systemu pretensje, niemniej jednak stwierdzić należy, że i tym razem dostarcza ona najwięcej wrażeń i najsilniejszych emocyj. Piłka nożna pozostała wierną swej tradycji. Jest grą pełną niespodzianek i nieobliczalnych wydarzeń. I dlatego też, mimo narzekań, mimo skarg i żalów, cieszymy się, gdy znów padnie hasło rozpoczęcia gier, gdy kwadraty tabel zapełniają się cyframi i na drabince lokacyjnej rozpoczyna się zawrotny kadryl.

Na razie zbieramy siły i odpoczywamy.

TABELA LIGOWA Z 10.7

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	13	19:7	34:9
2) A. K. S.	11	18:4	15:14
3) Wisła	10	14:6	25:9
4) Warta	10	13:7	19:10
5) Ruch	10	13:7	20:12
6) Warszawianka	11	12:10	21:26
7) Ł. K. S.	12	10:14	27:25
8) Garbarnia	11	9:13	18:24
9) Pogoń	10	8:12	9:15
10) Dąb	18	0:36	0:54

NIESZCZEGÓLNY WYNIK ŁKS

TOMASZÓW, 11.7. Ligowa drużyna ŁKS rozegrała w niedzielę w Tomaszowie mecz z miejscową Lechią, osiągając zaledwie wynik nierozstrzygnięty 2:2 (1:2).

NIESPODZIANKI WE LWOWIE

LWÓW, 11.7. — Tel. wł. — We Lwowie rozpoczęły się dwa spotkania eliminacyjne o wejście do ligi okręgowej. W rozgrywkach uczestniczyły 4 drużyny: Biały Orzeł ze Lwowa, Kresy z Tarnopola, Junak z Drohobycza i San z Przemyśla. Dwa pierwsze spotkania przyniosły 2 niespodzianki. We Lwowie Biały Orzeł uległ po ciężkiej walce Kresom tarnopolskim 3:4 (2:3). W Drohobyczu Junak pokonał San, faworyta rozgrywek, 4:1 (1:1).

TOWARZYSKIE MECZE PIŁKARSKIE, rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: Warszawianka — Drukarz 16:2 (7:1). Ligowcy wystąpili bez Rudnickiego, Smoczka i Sochana w składzie: Wojciechowski, Krysiński, Martyna, Sroczyński, Cebulak, Hahn, Wieczorek, Pirych, Prosator, Kniola, Czapski (Pyszkowski). Warszawianka miała niezły trening do jednej bramki.

Łupem bramkowym podzielili się: Kniola 7, Pirych i Prosator 4 i Martyna z wolnego z 30 metrów, dla pokonanych: Ślusarczyk z karnego i Bijas; Skra — PZL 5:3 (3:0); AZS — Marymont 5:0 (2:0); Gwiazda — OKS 7:0 (1:0).

Kpt. Kublin został powołany na stanowisko przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN po rezygnacji p. Mikołaja Pichelskiego.

Wydział Spraw Sędziowskich W. O. Z. P. N. skreślił z listy sędziów pp. Lutza, Zelcera i Hirszberga.

Strzelec (Janowa Dolina) wniósł protest do PZPN w związku z meczem z Rewerą o wejście do Ligi, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Strzelec prosi PZPN o zweryfikowanie spotkania na 3:0 w. o. gdyż w barwach Rewery występował zdyskwalifikowany na 6 miesięcy za czynne znieważenie przeciwnika — Gierszyński.

PZPN przeprowadził w tej sprawie dochodzenie i okazało się, że Gierszyński miał prawo grać, gdyż okręg udzielił Rewerze „nieprawne" zezwolenie na korzystanie z usług gracza tego tylko w meczach o wejście do Ligi!

Wobec tego PZPN zweryfikuje wynik meczu wedle stanu na boisku 1:1, a okręgowi stanisławowskiemu udzieli napomnienia za nieprawne i sprzeczne z przepisami kroki.

Piłkarze węgierscy w Warszawie

W środę o godz. 18-ej odbędzie się na stadionie W. P. w Warszawie mecz reprezentacji Warszawy z drużyną budapeszteńską Kispest.

Inicjatywa WOZPN zasługuje na pełne uznanie. Trzeba przyznać, że warszawskie władze okręgowe starają się o ożywienie sezonu piłkarskiego w stolicy, który dzięki zupełnej indolencji powołanych do tego klubów coraz wyraźniej zamiera.

Środki i możliwości WOZPN są naturalnie ograniczone, niemniej jednak widać, że są dobre chęci, dlatego też wybaczyć należy niejeden błąd.

Mecz środowy zapowiada się ciekawie, gdyż pozwoli przede wszystkim zorientować się w formie i możliwościach niektórych graczy. Z zainteresowaniem śledzić będziemy formę Martyny, który znajdzie się obok reprezentacyjnego swego partnera Szczepaniaka. Ciekawi jesteśmy jak spisze się środkowy pomocnik Nytz i kilku młodych graczy stołecznych.

Kispest nie reprezentuje wprawdzie najlepszej klasy swego kraju, spodziewamy się jednak, że będzie partnerem interesującym.

KTO BRONI BARW WARSZAWY?

Skład Warszawy na środowy (14-go bm.) mecz z Kispesti, który rozegrany zostanie na stadionie WP o godz. 18 ustalony został przez kapitana związkowego Warszawy p. Al. Pichelskiego następująco: Rudnicki (Warszawianka), Martyna (Warszawianka), Szczepaniak (Polonia); Sochan (Warszawianka), Nytz (Polonia), Odrowąż (Polonia); Kruk (Polonia), Kula (Polonia), Giedrewicz (PWATT), Kniola (Warszawianka), Birencweig (Gwiazda); rez.: Głowacki (Okęcie), Cebulak, Sroczyński, Pirych (Warszawianka), Zbroja, Polak (Okęcie), Wybrański (Skra).

Mecz ten sędziować będzie p. Fass.

KRAKÓW. 11.7. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej rozegrano trzy mecze. Podgórze wygrało z Cracovią 6:1 (3:1). Bramki uzyskali Antosiewicz dwie, Szyrski trzy i Wojtasm jedną, dla Cracovii Kawula. Sędzia v. Immerglick.

Wisła — Wawel 4:2 (3:0). Bramki dla Wisły Obtułowicz 2, Kozłowski i Ciszowski, dla Wawelu Wróbel. Sędzia Medwin.

Makabi — Olsza 1:0 (1:0). Bramkę strze-

Admira wydalona z Włoch

Rozgrywki piłkarskie o puchar środkowej Europy postąpiły znów o krok naprzód.

W Budapeszcie Austria pokonała Ujpest 2:1, co razem z poprzednim zwycięstwem awansuje ją do półfinału. Drugim półfinalistą będzie Lazio. Włosi przegrali wprawdzie w Zurychu 2:3 (Grasshoppers), jednak uprzednie zwycięstwo 6:1 niweluje całkowicie obecną klęskę.

Vienna pokonała FTC 1:0, wobec tego, że pierwszy mecz przegrała różnicą jednej bramki, przeprowadzone zostanie trzecie decydujące spotkanie.

Poważnie komplikuje się spotkanie Admira — Genova. Pierwszy mecz w Wiedniu dał wynik 2:2, przy czym nie obeszło się bez poważnych awantur. Kierownicy klubów doszli wprawdzie do porozumienia, jednak wmieszały się tu niepotrzebnie uboczne czynniki i w rezultacie Genova otrzymała ze strony władz administracyjnych zakaz urządzenia meczu. Admirze, która zajechała tymczasem do Wenecji, nakazano natychmiast opuścić Włochy.

Komitet pucharowy znajdzie się w niełada kłopocie, jak wybrnąć z sytuacji. Zasadniczo Admira będzie miała prawo domagać się walkoweru!

RUMUNI ZWYCIĘŻAJĄ LITWINÓW

W Kownie odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski, w którym Rumunia pokonała Litwę w stosunku 2:0. Rumuni wystąpili w składzie słabszym niż przeciw Polsce. Zmuszeni byli zastąpić chorego pomocnika Vintillę, a poza tym wypróbowali kilku młodszych graczy.

Mozolna droga aspirantów ligowych

Rozgrywki o wejście do Ligi układają się nadspodziewanie ciekawie. Druga niedziela stała pod znakiem remisów. Zremisowano w Warszawie, Poznaniu, na Śląsku i w Brześciu. Zasadzie tej sprzeniewierzyła się jedynie grupa trzecia, gdzie padły wyraźne wyniki i to o wielkiej rozpiętości.

W grupie tej mamy zresztą i inny ewenement. Na boisku stanisławowskim doszło do niemiłych incydentów, mecz został przerwany. Za krewkich kibiców odpokutuje klub. Rewera była już wprawdzie tak silnie przegrana, że nie wiele może stracić, jednak register kar PZPN jest bardzo bogaty i urozmaicony.

W grupie trzeciej sytuacja jest też szczególnie wyraźnie zarysowana. Faworytem jest w tej chwili Resovia, która uzyskuje rewelacyjne wyniki. Szanse na zdobycie mistrzostwa są bardzo wielkie.

W grupie pierwszej sytuacja jest powikłana. Polonia zajmuje wprawdzie pierwsze miejsce, jednak najmniejsze potknięcie się może przynieść przykre konsekwencje. Niespodzianką jest pozycja HCP, które usadowiło się na końcu i to po dwu grach na — własnym boisku.

W grupie drugiej sytuacja również dość nieoczekiwana. „Naprzód" jeden z głównych faworytów na „Ligowca" posiada dziś już tylko minimalne szanse. Remis z Brygadą na własnym boisku świadczy, że drużyna lipińska nie jest w najlepszym nastroju. Pojedynek rozegra się zatem między Podgórzem i mistrzem Kielc.

W grupie czwartej Śmigły umocnił swą pozycję, dzięki podziałowi punktów, jakiego dokonał Ruch i WKS Grodno. Zdaje się, że mistrz Wilna i tym razem weźmie udział w końcówce i kto wie czy nie z lepszymi widokami niż dawniej.

W każdym razie najbliższe gry zapowiadają się bardzo ciekawie, a finał może stać się pierwszorzędnym ewenementem.

Poniższe tabele najwyraźniej ilustrują sytuację.

GRUPA I:

	gry	pkt.	st. br.
1) Polonia	2	3	5:4
2) Gryf	2	2	5:5
3) Union Tour.	2	2	4:4
4) H. C. P.	2	1	3:4

GRUPA II:

	gry	pkt.	st. br.
1) Podgórze	1	2	5:1
2) Brygada	1	1	1:1
3) Naprzód	2	1	2:6

GRUPA III:

	gry	pkt.	st. br.
1) Resovia	2	4	13:0
2) Union	2	2	5:9
3) Strzelec	2	1	2:6
4) Rewera	2	0	1:6

GRUPA IV:

	gry	pkt.	st. br.
1) Śmigły	1	2	6:0
2) W.K.S. Grodno)	1	1	2:2
3) Ruch	2	1	2:6

H. C. P. — Union Tour 3:3

POZNAŃ. 11.7. — Tel. wł. — **HCP— Union Touring 3:3 (1:3). Bramki strzelili w 7 min. Seidel dla gości, w 26 min. wyrównał Musielak, w 18-ej i 23 min. Graczyński dla HCP, i w 38 i w 43 Królasik i Hajdel dla Łodzian. Zawody prowadził wobec 1.500 widzów p. Staliński.**

Union Touring: Michalski; Flankus, Kowalski; Szulc, Pilc, Chojnacki; Świętosławski, Gosko, Michalski II, Seidel, Królasik.

HCP: Malewicz; Boetcher, Fiebig; Lipiak, Porada, Jakubowski, Skrzypczak, Musielak, Graczyński, Gensler, Sztok.

Spotkanie nie wywołało większego zainteresowania: wielu sportowców wywabiły do Witobla regaty wioślarskie, a liczne popularne pociągi do Ciechocinka i na Święto Morza do Gdyni zrobiły resztę. Poza tym zawiodła również pogoda: było chłodno i deszcz wisiał w powietrzu. Około 1.500 widzów znalazło się więc tylko na boisku Warty.

Spotkanie, niestety, nie było ciekawe. Zarówno łodzianie jak i poznańczycy nie pokazali nic szczególnego, a poziom ich gry nie przekraczał przeciętnej A klasy.

Union Touring w porównaniu z r. ub. zaprezentował się znacznie gorzej. HCP też stracił swoją dawną formę, a szczególnie — groźny strzał. Wystąpił on z Graczyńskim na środku ataku, z powodu śmierci swego dawnego kierownika napadu, ś. p. Konopy. Więcej zadatków na grę techniczną wykazywali łodzianie.

Gospodarze tylko chwilami przypominali lepsze czasy. Grano coprawda ambitnie i dość szybko, ale za to zupełnie bezcelowo i chwilami nawet bezmyślnie, szczególnie w linii pomocy. Współpraca tej linii z napadem dużo pozostawia do życzenia. Gospodarze grali nadto niepotrzebnie wysoko, podczas gdy Union Touring starał się grać przyziemnie.

Do przerwy z trudem zdołano uzyskać z licznych sytuacji po jednej bramce; prowadzenie zdobyli pierwsi łodzianie w 6-ej min. przez Seidela. Dopiero po dłuższym bezskutecznym zmaganiu HCP wyrównał w 26 min. przez Musielaka. Po niefortunnym odbiciu piłki przez obrońcę gości, Kowalskiego, znalazła się ona pod bramką fałszem mijając usiłującego nieszczęśliwie odbić bramkarza i wpadając do bramki.

Po zmianie stron gra niepotrzebnie zaostrzyła się, ale sędzia rychło ukrócił obustronne wybryki. HCP wszelkimi siłami dążył do zwycięstwa i w 17-ej min. z inicjatywy Sztoka, Graczyński główką, po nieszczęśliwym wybiciu piłki, uzyskał drugą bramkę dla gospodarzy. W 23 min. gospodarze uzyskali trzecią bramkę znów przez Graczyńskiego.

Łodzianie, którzy początkowo załamali się, po 15-minutowym okresie odpoczywania, przeszli niespodziewanie do ataku. Nagły zryw gości zlekceważyły tyły HCP i w 38 min. Union Touring zdobył przez Królasika drugą bramkę. Na 2 minuty przed końcem najniespodziewaniej w chwili wyraźnej przewagi HCP, goście strzelili wyrównującą bramkę przez Seidela.

Naprzód — Brygada 1:1

LIPINY, 11.7. — Tel. wł Naprzód — Brygada Częstochowa 1:1 (1:1). Bramki uzyskali Teuber dla gospodarzy i Maurer dla gości. Sędziował wobec 5 tys. widzów p. Gerblich z Lipin nieszczególnie.

Naprzód pogrzebał zupełnie swoje szanse w tegorocznych rozgrywkach eliminacyjnych. Mistrz Śląska jest wyraźnie nie w formie i w pozostałych meczach nie powinien już odegrać żadnej roli.

Wynik remisowy jest co prawda dziełem przypadku, niemniej jednak przyznać trzeba, że Ślązacy zawiedli we wszystkich liniach. O Brygadzie za to wyrazić można się jedynie w samych superlatywach. Rozwiązała ona pierwszorzędnie mecz pod względem taktycznym i choć miała tylko jakieś 25 procent z gry, wytrąciła pewnych siebie Lipinian zupełnie z konceptu; w sumie na remis w zupełności zasłużyła.

W dobrej całości na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim doskonały bramkarz Krzyk, który po prostu zadziwiał. Bardzo dobra była również obrona oraz Lach w pomocy i napastnicy Gątkiewicz i stary rutyniarz Maurer.

Pierwsza bramka padła w 5 min. z bardzo pięknej główki Teubera. Wypad gości w 32 min. przynosi im wyrównanie z doskonale plasowanego przyziemnie strzału Maurera.

Po pauzie gra stała na niskim poziomie. Naprzód atakował w dalszym ciągu z wielkim impetem, nie mógł jednak nic zdziałać, po pierwsze na skutek dzielnej postawy tyłów częstochowian, a po drugie wskutek słabej gry jego napadu.

Sędzia p. Gerblich, który z lekka krzywdził gości, przyznał za faul rzut karny: Piec i strzelił doskonale, ale fenomenalny Krzyk i tym razem nie skapitulował.

Widownia była mocno rozczarowana wynikiem remisowym, wyczyny Krzyka niemniej jednak były bardzo mocno oklaskiwane.

Ruch — WKS Grodno 2:2

BRZEŚĆ, 11.7. — Tel. wł. — **Mecz o wejście do ligi: RKS Ruch (Brześć) — WKS Grodno 2:2 (2:1).**

Wynik sprawiedliwy. Do przerwy przewaga Ruchu, po przerwie więcej z gry mają goście. Spotkanie, wskutek ciężkiego terenu, poza ambicją nie odznaczało się żadnymi walorami.

Bramki zdobyli dla Ruchu: Domagało z podania Bartoszuka i Lisewicz; dla WKS — Łukaszek i Adamczyk II. Na wyróżnienie zasługują z Ruchu Bartoszuk i bramkarz Skulski, z WKS Łukaszek.

Sędzia p. Ziólo b. dobry. Publiczności mało wskutek niepogody.

Resovia — Revera 5:0

STANISŁAWÓW, 11.7. — Tel. wł. — Resovia — Revera 6:0 (5:0). **Bramki strzelili Baran trzy, Hegendorf, a jedna samobójcza. Sędziował p. Serafini ze Stanisławowa.**

Drugie z rzędu zawody o wejście do ligi zakończyły się sromotną porażką Rewery. Drużyna stanisławowska zawiodła na całej linii i na porażkę zasłużyła. Tak samo grającej Rewery nie widziano w Stanisławowie od dawna.

Mecz zakończył się b. przykrym zgrzytem. W drugiej połowie w 18 min. sędzia Serafini nakazał zejść z boiska graczowi Rewery, Wenclowi. Wencel nie chciał się zastosować do polecenia sędziego i dopiero po kilku minutach zszedł z boiska, wówczas na boisko wpadło kilku osobników, lecz policja przy pomocy pałek gumowych usunęła ich.

Sędzia odgwizdał zawody i obie drużyny zeszły z boiska.

Resovia w pierwszej połowie grała b. dobrze. Doskonała była trójka ataku, w której prym wodzili Baran, Wróbel i Hegendorf.

W Rewerze zadowolili Nowak i Janse.

Unia — Strzelec 5:1

LUBLIN, 11.7. — Tel. wł. — **WKS— Unia (Lublin) — KS Strzelec (Janowa Dolina) 5:1 (4:0). Mecz o wejście do ligi. Bramki dla zwycięzców zdobyli Tatuś dwie, Sławiński, Sochal i Olejarz. Dla pokonanych jedyną bramkę zdobył Wałek.**

Po porażce w Rzeszowie Unia sprawiła dziś miłą niespodziankę, zwyciężając zdecydowanie mistrza Wołynia, który w ub. tygodniu na terenie stanisławowskim zdobył punkt na Rewerze.

Po przykrych doświadczeniach w Rzeszowie kierownictwo Unii poczyniło szereg posunięć, które okazały się b. szczęśliwe. Najlepszą częścią drużyny lubelskiej był atak, w którym na plan pierwszy wysunął się Gajda, inicjator wszystkich prawie bramek. Dobrze grali również Tatuś, Kuśnierz i Frymarkiewicz, który nie miał wiele do roboty, jednak kilka piłek obronił pierwszorzędnie.

Z gości najlepszy lewoskrzydłowy Kaba i lewy pomocnik Zdaniewicz. Gracze dobrzy technicznie, nie potrafili jednak nawiązać łączności między poszczególnymi częściami drużyny.

Bramki dla zwycięzców padły w 20, 24, 30 i 44 minucie pierwszej połowy oraz w 10 minucie drugiej połowy.

Publiczności b. dużo. Sędzia Moniak dobry.

68 lekkoatletek walczy o tytuły
na mistrzostwach Polski w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 10 lipiec.

Tegoroczne lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski pań zgromadziły na starcie w Bydgoszczy 68 zawodniczek z 9 okręgów. Ilościowo są to jedne z najlepiej dotychczas obesłanych mistrzostw. Jeśli jednak chodzi o jakość osiągniętych już w pierwszym dniu wyników, poziom nie zapowiada się atrakcyjnie i nasuwa niezbyt pomyślne refleksje.

Lekka atletyka kobieca w Polsce przeżywa kryzys. Nie tylko nie wyłoniły się nowe talenty, lecz co gorsze, czołowe zawodniczki nie wykazały formy. A przecież już za rok odbędą się mistrzostwa świata, na których bronić będziemy dwukrotnie zdobytego tytułu wicemistrzowskiego.

Obawiamy się, że wybór reprezentantek z tej masy, jaka przewinęła się przez bieżnię, skocznię i boisko bydgoskie, będzie trudny. Materiał jest surowy i niestety, nie wiele się robiło i robi, aby z pośród garnącej się z zapałem do sportu młodzieży, wyłuskać i wyszkolić prawdziwe talenty. Poza reprezentacyjną trójką nie ma właściwie nikogo.

Otwarcie mistrzostw odbyło się na stadionie miejskim przy bardzo małym zainteresowaniu publiczności.

Na czele defilujących zawodniczek kroczyła z sztandarem hucznie oklaskiwana Jadwiga Wajsówna.

Imieniem miasta powitał zawodniczki wiceprezydent Szpikowski, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego odbyło się wciągnęcie na maszt sztandaru.

W loży honorowej zasiedli przedstawiciele władz: starosta Suski, zast. d-cy dywizji płk. SkroczyńskEi, ks. kan. Schulz i inni.

Po części oficjalnej, w której od miasta Bydgoszczy Wąjsówna otrzymała z rąk wiceprezydenta Śpikowskiego bukiet róż rozpoczęły się zawody.

BIEG 60 METRÓW

Licznie obesłany został sprint. W biegu na 60 m. startowało dwadzieścia zawodniczek. Już przedbiegi wykazały, że finałowa walka rozegra się między Książkiewiczówną (K. P. W. Pomorzanin), Staruszkiewiczówną (Sokół Grudziądz) i Chrzanowską ewentualnie Świderską. W przedbiegach Książkiewiczówna ma najlepszy czas 8.2. W półfinale, który wygrała po zaciętej walce z Batiukówną, urywa 1/10 sekundy. Jest to najlepszy czas dnia.

Finał wygrywa Książkiewiczówna łatwo, prowadząc od startu do mety, przez nikogo nie zagrożona w czasie 8,2 sek. Druga przychodzi w b. dobrym stylu Staruszkiewiczówna 8,4 sek. Trzecia Lubicz-Świderska (AZS Poznań) — 8.7 sek. Świderska fatalnie wyszła ze startu i trzecie miejsce wywalczyła dopiero na ostatnich metrach. Za nią znalazły się Wiśniewska Felska (Sokół Grudziądz) zeszłoroczna mistrzyni Chrzanowska (Warszawianka) i Gniłkówna (Stadion — Chorzów).

DWA MISTRZOSTWA W CIĄGU MINUTY

Równocześnie z 60 mtr. rozpoczyna się rzut kulą i skok w dal z miejsca. Nie ma tu ani rewelacji, ani specjalnie wysokiego poziomu. Już pierwszym skokiem wysuwa się Wajsówna na czoło, uzyskując wynik 2.39 m i zapewniając sobie tym samym mistrzostwo.

Bezpośrednio po tym skoku przechodzi Wajsówna na rzutnię i rzutem 11.80 m. w kuli zdobywa drugie mistrzostwo Polski, wyprzedzając prowadzącą dotychczas Cejzikową.

Finał rzutu kulą przyniósł następujące wyniki: 1) Wajsówna (Boruta Zgierz) 11.80 m, 2) Cejzikowa (Z. S. Katowice) 11,60 m, 3) Gackowska (Sokół Grudz.) 10.10 m.

Finał skoku w dal z miejsca: 1) Wajsówna 2.39 m, 2) Ziółkówna (Stadion Chorzów) 2.28 m, 3)S Kremerówna (AZS. Lwów) — 2.28 m.

PIERWSZA UROCZYSTA PROMOCJA

Po kuli i skoku w dal z miejsca odbyła się dekoracja żetonami nowych mistrzyń Polski. Dwukrotnie wśród hucznych oklasków wchodzi na podium Wajsówna w otoczeniu wicemistrzyń. Żetony przypinają: starosta Suski ks. kanonik Schultz — gorący entuzjasta i miłośnik sportu. Jedna reprezentantka K. S. Boruta Zgierz zdobywa dla swego klubu prowadzenie w punktacji drużynowej i nie oddaje go przez cały pierwszy dzień zawodów.

W chwilę po tym pierwszym odznaczeniu mistrzyń wchodzą na podium finalistki 60-tki z Książkiewiczówną.

Nowa mistrzyni Polski skarży się na złą bieżnię, która jest bardzo zniszczona i zbyt mocno uwalcowana. Wpływa to na nieszczególne wyniki.

Tak samo narzeka na bieżnię p. Cejzikowa, która już poraz 12-ty startuje w mistrzostwach lekkoatletycznych.

WENCLÓWNA W FORMIE

Skok w dal z rozbiegiem przyniósł spodziewane zwycięstwo Wenclównie (Skra Warszawa). Skokiem 5.21 m poprawiła ona o 13 cm swój zeszłoroczny wynik mistrzowski w Łodzi. W skokach jej widać styl, jakich już poza nią posiada nie wiele zawodniczek. Drugą była Książkiewiczówna z wynikiem 4.91. Trzecią — Świderska AZS Poznań 4.80.

Bieg 200 m, w którym startuje 6 zawodniczek doprowadzono do półfinału. Wysunęła się Batiukówna z niezłym czasem 28 sek, obok Lubiczówny, Kałużowej i Staruszkiewiczówny.

SZTAFETA O ZMROKU

Przeciągnięcie programu o godzinę sprawiło, że sztafeta setki odbyła się już o zmroku. Z przedbiegów do finału zakwalifikowały się aż dwie sztafety AZS. Poznań, które z Sokolicami grudziądzkimi i KPW. Pomorzanin wykazały najlepszą formę.

Po zawodach władze miejskie podejmowały zawodniczki w salonach Klubu Polskiego. W miłej serdecznej atmosferze bawiono się, chwaląc gościnność Bydgoszczy i sprawną organizację mistrzostw.

BYDGOSZCZ, 11.7. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw Polski tak jak i pierwszy, nie przyniósł żadnych niespodzianek. Z wyjątkiem sztafety 4x200 i 200 m. w żadnej konkurencji nie poprawiono nawet słabych zeszłorocznych wyników.

W setce zwyciężyła pewnie Książkiewiczówna (Toruń), dowodząc, że po Walasiewiczównie jest naszą najlepszą sprinterką. Zaciętą walkę o drugie i trzecie miejsce stoczyły Staruszkiewiczówna (Sokół żeński Grudziądz) i Lubiczówna (AZS Poznań).

W chwili, gdy ze startu ruszyły zawodniczki do 80 m z płotkami, zerwał się silny wiatr. Wygrała bieg w b. słabym czasie 13.7 Wiśniewska-Felska (Grudziądz). Wajsówna prowadziła do połowy, tu jednak zmyliła krok i spadła na 5 miejsce.

Wśród ulewnego deszczu odbyły się rzuty dyskiem. Klasę dla siebie stanowiły Wajsówna i Cejzikowa, już w pierwszych rzutach przekraczając 37 m. Pozostałe zawodniczki utrzymywały się w granicach od 30 do 35 m. Ładny rzut 34.95 m. wysunął Gackowską (Sokół Grudziądz) na trzecie miejsce.

Również w deszczu biegła sztafeta 4x100. Fatalna była zmiana pałeczek. Zwyciężył Sokół żeński Grudziądz, któremu na ostatnich dwóch zmianach Staruszkiewiczówna i Felska wypracowały około 20 m. przewagi.

W ślimaczym tempie zaczął się bieg 800 m. Pierwsze okrążenie ciągnęło się 93 sek. Dopiero po 400 m. Makówna (Bydgoszcz) próbuje oderwać się; dochodzi i mija ją Horsteinowa (Lwów), finiszując ładnym. długim krokiem. Czas słaby — 2:44.9.

Skok w zwyż zgotował przykrą niespodziankę. 135 m. przeszło 8 zawodczek, ani jedna jednak nie zdołała przejść 140. Mistrzynią została Wiśniewska-Feska (Grudziądz) z b. słabym wynikiem 1.35 (w rozgrywce 1.40).

Jedynym nowym talentem mistrzostw okazała się startująca po raz pierwszy w tym sezonie Marcysiakówna (Inowrocław), która za Wajsówną zajęła 3 miejsce. Bez Kwaśniewskiej blado wypadł oszczep.

W finale sztafety 4x200 wygranej pewnie przez sokolice grudziądzkie zdyskwalifikowano sztafetę KPW Pomorzanin, która przyszła na trzecim miejscu, miała jednak przekroczony tor.

(eska)

100 m — Książkiewiczówna 13,2, 2) Staruszkiewiczówna 13 3, 3) Lubiczówna, 4) Gawrońska 13,5, 5) Kałuzowa, 6) Chrzanowska.

80 m płotki — Wiśniewska — Felska 13.7, Hoffmanówna, 3) Romanowska, 4) Lubiczówna, 5) Wajsówna, 6) Wohlgemanówna.

800 m — Horszteinówna 2:44 9, 2) Suchocka 2:49.6, 3) Makówna 2:49.8.

4 x 100 m — Sokół żeński (Grudziądz) 53,9, 2) AZS Poznań 55, 3) KS Pomorzanin (Toruń) 55 4, 4) Stadion (Chorzów), 5) Tomaszowska FS).

Dysk. — Wajsówna 40 13, 2) Cejzikowa 39,42, 3) Gackowska, 4) Malanowska 31,25, 5) Batiukówna 30,31, 6) Poducka 28.20.

200 m — Staruszkiewiczówna 27,6, 2) Lubiczówna 28, 3) Gawrońska 28,2, 4) Kauzowa.

Skok w zwyż — Wiśnewska - Felska 1,35 w rozgrywce 1,40, 2) Wajsówna 1,35, 3) Marcysiakówna 1,35, 4) Merentówna 1,35, 5) Folkmtówna 1,35, 6) Duninówna 1,35.

Oszczep — Cejzikowa 32,70, 2) Dudkówna 32.21, 3) Wajsówna 30.60, 4) Gackowska 27,46, 5) Malanowska 26 85 6) Lubiczówna 2517.

Sztafeta 4 x 200 — Sokół żeński (Grudziądz) 1,54.9, 2) AZS. Poznań 1,58,8; 3) Stadion (Chorzów), 4) Tomaszowska FSJ. 5) Warszawianka.

Ogólna punktacja: 1) Sokół żeński (Grudziądz) 133 punktów, 2) AZS (Poznań) 67 pkt, 3) Boruta (Zgierz) 54 pkt. (klub ten reprezentowała jedyne Wajsówna, 4) KPW. Pomorzanin (Toruń) 46 pkt. 5) Stadion (Chorzów) 37 pkt. 6) ZS (Katowice) 33 pkt. 7) Warszawianka 26, 8) Hasmonea (Lwów) 14. 9) Polonia (Bydgoszcz).



CO MINUTĘ — MISTRZOSTWO POLSKI!
Bezpośrednio po skoku wdal z miejsca, w którym wynikiem 239 Wajsówna zdobyła mistrzostwo, jeszcze w tej samej minucie, rzutem 11.80, uzyskała sokolica drugi tytuł w kuli.

Jeden gość, ale dobry
Wandor nadaje ton II eliminacji pod Warszawą

Wszystko sprzysięgło się przeciwko drugiej szosowej eliminacji o mistrzostwo Polski. Miał ją przeprowadzić Orkan, jako wyścig wzdłuż Wisły, ale na parę dni przed terminem okazało się, że cały klub znajduje się na urlopach i nie ma komu zająć się organizacją.

Nie chcąc dopuścić do kłopotliwej sytuacji, postanowił zarząd P. Z. Kol. powierzyć organizację tej imprezy ofiarnej Warszawiance. P. płk. Gebel wydał kilka zarządzeń, zakasali rękawy pp. Bursztynowicz i Majewski, zrobili co mogli na kolanie, ale — ku zadowoleniu wszystkich.

Stało się to jednak tak nagle, że prowincja nie zdążyła przyjechać na start. Listy z zawiadomieniem o wyścigu nadeszły tam w sobotę. Łódź i Poznań zrezygnowały, z obesłania wyścigu. Przybył z prowincji tylko Wandor, wykazując po raz wtóry, że trzeba się z nim liczyć poważnie.

Tuż przed startem spadł ulewny deszcz. Że się zawodnikom w taką ulewę chciało w ogóle jechać — uznać to trzeba za wielkie bohaterstwo.

Trzynastu rywali z kl. A stanęło na starcie. Zabrakło z tuzów: Napierały i Michalaka. Pierwszego wstrzymały względy rodzinne, które wezwały go do Poznania, drugiego — dyskwalifikacja.

Do 60 km od startu na Okęcie „feralna" trzynastka trzymała się razem, Dopiero wtedy Ignaczakowi „nawaliła" pierwsza kicha. Do pomocy w reperacji zostaje z nim Szczygielski, aby we dwóch łatwiej gonić czołówkę. Po paru minutach znaleźli oni trzeciego kompana w osobie Moczulskiego, który również miał defekt. A gdy z czołówki usunęli się jeszcze Komornicki i Miller — mieliśmy dwie grupy złożone z ośmiu i pięciu zawodników.

Tak idzie stawka do półmetka. Tu rezygnuje pierwszy rywal Starzyński! Zmógł go mróz i ziąb. Nie mógł utrzymać kierownicy, trzęsąc się wsiadł do sanitarki, a wieczorem miał gorączkę.

W drodze powrotnej z półmetka (za Białobrzegami) mała katastrofa: niemal wszyscy zderzyli się. Siódemka prowadzących rozwinęła się teraz w długi wąż. Na czele ucieka trójka: Matczak, Wiśniewski i Wandor, wzajemnie się wspomagający. O minutę za nim goni samotnie Wasilewski, mając częściowo do pomocy Maślankiewicza. Początkowo Wasilewski zaczął dochodzić czoła, ale opadł z sił, walcząc z trzyosobową koalicją.

Finisz wygrywa Matczak w czasie 4:22:29 przed Wandorem 4:22:31 i Wiśniewskim 4:22:32, 4) Wasilewski 4:29:29, 5) Ignaczak 4:33:19, 6 Moczulski 4:31:50, 7) Maślankiewicz, 8) Gołab.

W 20 minut po starcie klasy A wyruszyli ze startu zawodnicy kl. B. Było ich 18-tu z braćmi Kapiakami i Urbaniakiem na czele. Pech prześladował „rodzinę". Z miejsca objęli prowadzenie nadając wyścigowi bardzo szybkie tempo, miejscami ponad 50 km. Część stawki nie wytrzymuje tego tempa, urywa się z koła. Między in. — Stefański.

Ale po 15 km zostaje na szosie Kapiak M.: guma! Zatrzymuje się do pomocy brat i Urbaniak. Reperacja trwała dwie minuty, po czym nastąpił wspólny pościg. Trójka ta nie zdołała ujechać 20 km — znów guma. Tym razem u Szpagata.

Do półmetka idą więc ze stratą 6 minut w stosunku do czołówki, którą dogonił uprzednio i świetnie prowadził — Stefański. Ale wnet za Białobrzegami zderzył się on z innym zawodnikiem, złamał koło; wycofał się z biegu.

Kapiacy i Urbaniak w niedługim czasie doszli czołówkę, minęli ją bez trudu i poszli naprzód. Na finiszu wygrywa Urbaniak o gumę przed „Szpagatem". 1) Urbaniak 4:30:04,6. 2) Kapiak J. 4:30:04,8. 3) Kapiak M. 4:30:07, 4) Kowalski, 5) Michałowski.

Klasyfikacja po dwu biegach (125 km. na Śląsku i 150 km. w Warszawie przedstawia się następująco — Klasa A — Wasilewski i Wandor po 50 pkt, Matczak 40. Starzyński i Wiśniewski po 35, Napierała 25, Moczulski 19, Ignaczak 18, Maślankiewicz 17, Michalak i Gołąb po 15. Bański 7, Kluj 6, Miller 1, Duda 2, Matyga 1. Klasa B— Kapiak i Urbaniak po 65, M. Kapiak 50, Kołodziejczyk i Kowalski po 20.

Wyścig dookoła Węgier
pod znakiem rewanżu za Tour de Pologne

Budapeszt, w lipcu.

Sport kolarski Węgier oczekuje na rewanż po Tour de Pologne, P. Kirchknopf kierownik ekspedycji węgierskiej do Polski zaprosił w Warszawie drużynę polską, a że zaproszenie zostało przyjęte, drużyna polska startować będzie obok drużyn francuskiej, włoskiej, austriackiej, jugosłowiańskiej, no i węgierskiej.

Tour de la Hongrie odbędzie się w dniach 4 — 8 sierpnia w pięciu etapach, obejmujących 1037 klm, ze startem i metą w Budapeszcie.

Specjalnie ze względu na fatalne warunki szosowe w Polsce postanowiono przeprowadzić bieg na najlepszych szosach Węgier (asfalt i beton) mimo że wskutek tego musiano zrezygnować z gór i pagórków. Wszystkie etapy są więc zupełnie płaskie.

Plan wyścigu: 1 dzień: Budapeszt—Szeged (miasto na Południu Węgier nad granicą jugosłowiańską).

II dzień: Szged — Debreczyn (wpoprzek przez wielką nizinę węgierską).

III dzień: Debreczyn — Budapeszt.

IV dzień: Budapeszt — Keszthely (autostradą do Wiednia, aż do brzegów jeziora Błotnego).

V dzień: Keszthely — Budapeszt.

Każdy etap ma około 200 klm.

Jak widzimy Węgry postanowiły pokazać, że tylko złe szosy pozwoliły Polakom zdystansować ich w Tour de Pologne.

Jan Bence.



SZTAFETA LEGII
4x200 mtr. wygrała mistrzostwo Warszawy: Szrajbman II, Trzebiński, Zubowicz, Szrajbman I.

CHORZÓW. 11.7. — Tel. wł. — Doroczną sześciodniówkę KS. Stadion wygrała para Rurański Wygleda, gromadząc 436 punktów przed parą niemiecką Leppich Przewodnig 424 punkty i Leppich II — Jasik 340 p. Obie pary niemieckie z Kozla. W 6-dniówce startowało 12 par, ukończyło bieg 9 par. Nie obyło się naturalnie i bez wypadków. Zawodnicy przejechali ogółem 1110 okrążeń, co daje w sumie 444 km. Łączny czas zwycięzców wynosi 11 godzin 31 min. 09 sek. Zainteresowane tą oryginalną imprezą było bardzo duże.

III Ogólnopolski wyścig kolarski „Expressu Ilustr." rozegrany zostanie w niedzielę 25 bm. na trasie Katowice—Świętochłowice — Piaśniki — Tarnowskie Góry — Świerklaniec — Siemianowice — Mysłowice — Katowice. dystans 110 km. Nielicencjowani pojadą 70 km. Na starcie stanie ponad dwustu kolarzy z całej Polski z elitą na czele.

Eliminacja witobelska
nie rozstrzygnęła hierarchii ósemek

POZNAŃ, 11.7. — Tel. wł. — Regaty witobelskie były szeregiem niespodzianek sportowych. Przede wszystkim eliminacyjny bieg ósemek, wbrew twierdzeniu niektórych znawców wioślarstwa, wykazał nie notowany od dawna wysoki poziom. Ze startu wszystkie osady wyruszyły równo. Duża boczna fala utrudniała jazdę osadom BTW, AZS Warszawa i AZS Poznań. Na 500 m. osada BTW dostaje spokojną wodę i ucieka prawie o długość. Na drugim planie idzie AZS Poznań a za nim o pół długości AZS Warszawa. O pół długości w tyle KPW Bydgoszcz. Na 100 m. BTW. która wylosowała najlepszy tor, ucieka o półtorej długości przed resztą przeciwników. Sytuacja na drugiej pozycji zostaje bez zmiany z tym, że AZS Warszawa dochodzi swego największego konkurenta AZS Poznań. Wszystkie osady walczą zaciekle o prowadzenie.

Na 1500 m. następuje niespodzianka. AZS Warszawa raptownie podrywa się i dochodzi na wysokości 1800 m. ósemkę AZS Poznań. Rozpoczyna się morderczy finisz. W kilkanaście sekund obie osady akademickie dochodzą do BTW, któremu niepotrzebnie pozwoliły za daleko uciec. Na ostatnich 100 m. AZS Warszawa błyskawicznie mija o pół długości AZS Poznań, ale za późno, bo BTW resztkami sił o pół długości wcześniej mija metę. Już dawno w Polsce nie było tak wyrównanej klasy ósemek o wysokim poziomie sportowym.

Wygrał nie najlepszy lecz najszczęśliwszy. Zarządy AZS-ów Poznań i Warszawa występują z wnioskiem o ponowną trzecią eliminację na regatach w Płocku. Należy zaznaczyć i podkreślić gotowość wioślarzy zwycięskiej osady BTW stoczenia jeszcze jednej walki eliminacyjnej.

Drugą niespodzianką regat była przegrana czwórki AZS Poznań do młodej osady BTW, której doskonale zrobił start w Gdańsku.

W jedynkach pań wykryto nowy talent. Jest nim p. Alla Dawgird, która przejechała tor w doskonałym czasie 5:17.

W dwójkach podwójnych jak trzeba było się spodziewać, wycofała się osada AZS Kraków. Osada WTW zjechała tor właściwie walkowerem.

Organizacja regat dobra. Jest to zasługa energicznie pracującego zarządu poznańskiego Kom. Tow. Wioślarskich.

POJEDYNKI WIOŚLARSKIE W WILNIE

WILNO, 11.7. — Tel. wł. — Zamiast odwołanych regat wioślarskich w Trokach, mieliśmy na Wilii dwa biegi czwórek półwyścigowych. Wypadły one nadzwyczaj interesująco, ponieważ walka na całym niemal torze (2000 mtr) była bardzo zacięta.

Pierwszy pojedynek między Polic. KS a Harcerskim KS wygrała nieznacznie, bo zaledwie o pół długości łodzi osada policyjna, która górowała siłą fizyczną nad młodszą, lecz o wiele bardziej zaawansowaną technicznie osadą Harcerskiego KS. W drugim biegu zwyciężyła osada Państwowej Szkoły Technicznej z HKS, a o zwycięstwie zadecydowało ostatnie pociągnięcie wiosłem.

Bocheński i Morawska w formie

Dwa dni pływackich mistrzostw Warszawy potwierdziły dobrą formę, w jakiej znajduje się Bocheński. Pod okiem trenera Steppa wrócił on do czasów, jakie uzyskiwał przed dwoma laty. Trener zapowiada, że da się jeszcze coś więcej z naszego rekordzisty wykrzesać.

Dobrze wypadła również Morawska, pilnie trenująca pod nadzorem Amerykanina. Nadspodziewanie dobrze popisał się Mezrycki, który dzięki swej pracowitości i sumienności, doszedł do ładnej formy i dwu tytułów mistrzowskich.

Inni zawodnicy nie są w formie. Niektórzy tłomaczą się przemęczeniem, nowym trybem pracy i innym tempem treningów. Jest to pierwsza reakcja na zmianę metod.

Smutnie wypadły konkurencje kobiece, gdzie zabrakło Bednarczukówny, Święckiej itd., a z nowych zawodniczek nie było nikogo. Wśród panów brakło Jastrzębskiego, Boguthа, Choiny.

Wyniki techniczne: 200 m st. dow.: 1. Bocheński 2:25, 2. Karpiński 2:40.8, 3. Makowski 2:43,8.

100 m st. dow. pań: 1. Morawska 1:22,3 2. Zaubermanówna 1:31, 3. Lewandowska 1:34.

100 mtr st. klas.: 1. Mezrycki 1:24,1, 2. Nowicki 1:25,2, 3. Maszner 1:28,6.

200 mtr st. klas. pań: 1) Zelingerówna 3:45,2, 2) Melinówna 3:53.

100 mtr nawznak: 1) Lenert 1:23,1, 2) Ańcuta 1:32, 3) Manko 1:36,6.

3x100 pań: 1) AZS 5:15,4, 2) ŻASS 5:21,6, 3) Legia 5:51,8.

4x200: 1) Legia I 10:50,4, 2) AZS I — 10:54,6, 3) Legia II — 11:51,5.

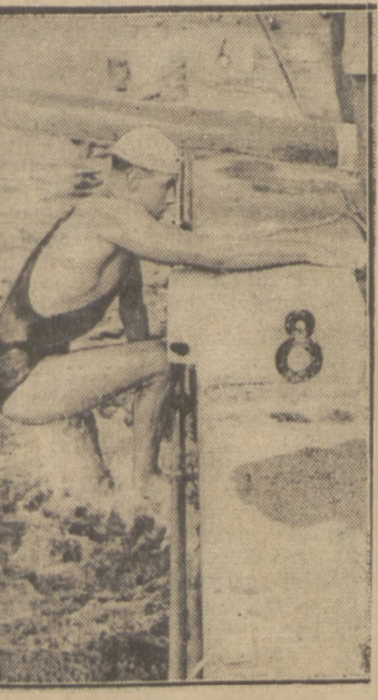
100 mtr. st. dow.: 1) Bocheński 1:01,8, 2) Gumkowski 1:07,2, 3) Karpiński 1:08,9, 4) Lenert 1:09,2. 200 mtr. st. klas.: 1) Mezrycki 3:07,2, 2) Maszner 3:12,9, 3) Nowicki.

100 mtr. st. klas pań: 1) Żeligerówna w.o. 1:46. 100 mtr. na wznak pań: 1) Morawska-Banaszewska w. o. 1:35,6. Zapowiadana próba pobicia rekordu Polski nie udała się.

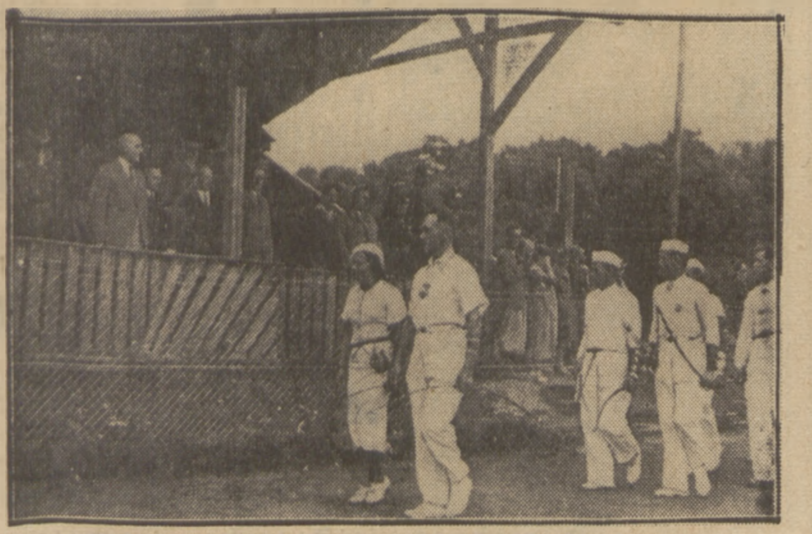
4x100 mtr. pań: 1) AZS 7:08, 2) ŻASS 7:50. 3x100 mtr. panów: 1) AZS 4:00, 2) Legia 4:08. 3) AZS II 4:15.

Skoki wieżowe pań: dr Kokalj Kowalewska-Pietrzykowska w. o. 32,2 pkt. Skoki z trampoliny panów: Smoderek w. o. 111 pkt.

W środę o godz. 18-ej dokończenie mistrzostw. W programie pozostała konkurencja 1500 mtr. st. dow.



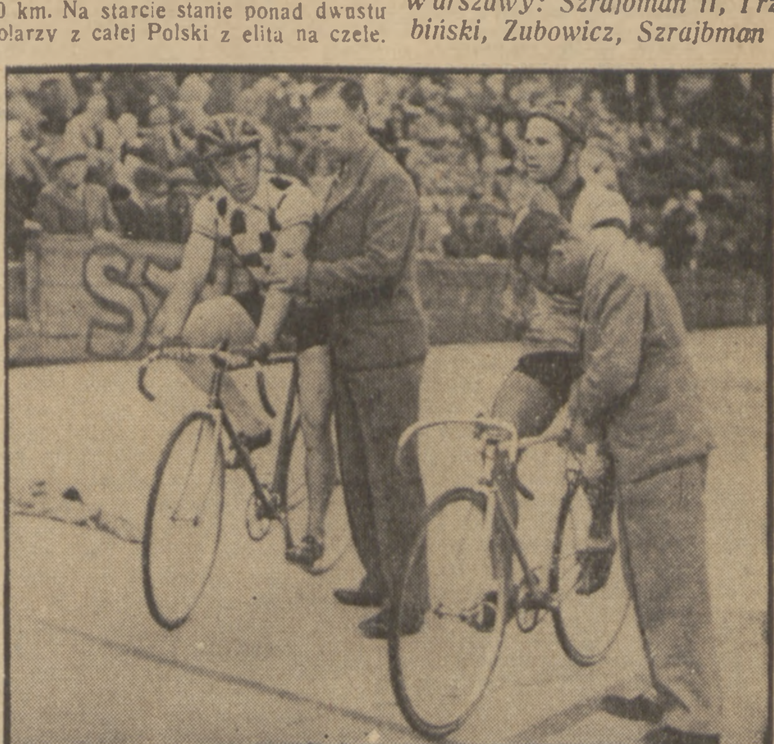
PIĘKNY WYNIK
po solidnym treningu, osiągnął Bocheński w Warszawie. Czasu 1:01,8 sek. nie notowaliśmy w Polsce od 4 lat.



JUBILEUSZOWA REWIA ŁUCZNIKÓW WE LWOWIE
Defilada otwarła mistrzostwa. Na czele zawodników kroczy dwójka asów. Kurkowska i Prugar. Na trybunie widać wojew. dr. Biłyka i prezesa P. Z. Łucz. Leśniewskiego.



WILEŃSKA CZWÓRKA W. K. S. ŚMIGŁY
Ster. Wierszyłło, wioślarze: Zawadzki, Kurwecki, Kedel, Jurowski, reprezentować bedzie Polskę na meczu z Węgrami w Budapeszcie.



REWELACYJNY KRAKOWIANIN KUPCZAK
na starcie półfinału mistrz. Polski z Frączkowskim, którego gładko wyeliminował.

Łódź, Warszawa i... Tczew walczą o sprawiedliwość

z potężnym blokiem sojuszników PZB

Od specjalnego wysłannika na walny sejm bokserów

POZNAŃ, 11.7. — Tel. wł. — Już przed walnym zgromadzeniem Polskiego Związku Bokserskiego wróżono, że „sprawa Białkowskiego" stanie się centralnym punktem obrad: ale nikt nie oczekiwał, że zaciąży ona tak fatalnie, tak przytłaczająco na zebraniu:

„Sprawa Białkowskiego" została w rezultacie zepchnięta z programu obrad, pominięta, zlekceważona, „spławiona". Dzięki manewrom taktycznym uniknięto jej rozpatrzenia. Dwa głosowania formalne i jedna decyzja przewodniczącego storpedowały próby postawienia jej na porządku dziennym i rzeczowego przedyskutowania.

Pyrrusowe zwycięstwo PZB

Być może w niektórych kołach takie „załatwienie" sprawy poczytane będzie za sukces PZB. Ale jeśli istnieją pyrrusowe triumfy, to klasycznym wzorem może być tu właśnie „sprawa Białkowskiego".

Pominięcie drogi merytorycznych wyjaśnień okazać się musi w skutkach jaknajbardziej nieszczęśliwe. Nic bowiem teraz nie wytłomaczy ani uczestnikom zebrania, ani opinii sportowej, że PZB był przy rozstrzyganiu sprawy Białkowskiego w porządku. Jeśli bowiem był — dlaczego nie oświecił delegatów, dlaczego nie złożył wyjaśnień, dlaczego nie uzasadnił swych postanowień, mimo, że miał okazję mówić o tym conajmniej 5 razy? Jeśli był — dlaczego nie skonfrontował swojej wykładni z opinią prasy i okręgów? Jeśli był — dlaczego postępował na zebraniu tak, jakby miał nieczyste sumienie.

Wszyscy reprezentanci okręgów (nie wyłączając zainteresowanej Łodzi) przyjechali na zebranie z najlepszą wolą sprawiedliwego załatwienia konfliktu. Ten kapitał PZB wczoraj zmarnował. Zamiast wyjaśnień ofiarował zebraniu słowo honoru pana Rybarczyka.

Słowo honoru

— Daję słowo honoru — powiedział wiceprezes PZB p. Rybarczyk — że w moim przekonaniu sprawa Białkowskiego, jest załatwiona całkowicie w zgodzie z przepisami.

Przysięga wiceprezesa stwarza zły precedens. Nowy zarząd PZB otrzymuje ciężki spadek: usus załatwiania zwolnień zawodników na słowo honoru. W najbliższej przyszłości stosować będziemy być może, przy formalnościach zgłoszeniowych zamiast argumentów i dowodów legendarną próbę połykania ognia według tradycji sądu Bożego.

Kto zawinił?

Wina takiego właśnie załatwienia sprawy spada w pierwszym rzędzie na ustępujący zarząd PZB, który zrobił wszystko, by koniecznych wyjaśnień nie udzielać. Wina spada również na „blok rządowy", na delegatów", z Poznania, Pomorza, Śląska, Krakowa, Lwowa i Wilna, którzy głosowali przeciwko zastanowieniu się nad tym zagadnieniem i w ten sposób zgłosili swoje desinteressement co do metod w jaki sposób zdobywa się w boksie punkty i mistrzostwa. Częściowa wina spada wreszcie na delegację łódzką, która manewrowała na walnym zebraniu nie zbyt umiejętnie i dzięki temu została „wykiwana".

Opowiadajmy jednak po kolei. „Białkowski" wypłynął poraz pierwszy na powierzchnię zebrania przy omawianiu działalności zarządu. Zdawałoby się, że nie ma nic bardziej naturalnego, niż dyskusja nad mistrzostwami drużynowymi Polski w tym punkcie obrad. Delegacja łódzka (p.p. Kordasz, Kiernik i Wiankowski) obrała najtrafniejszą drogę spokojnego załatwienia sprawy: wybór trzyosobowej komisji niezainteresowanych okręgów. Miałaby ona zapoznać się z materiałami i przedłożyć walnemu zgromadzeniu ostateczne wnioski.

PZB grozi

Projekt ten spotkał się z niezrozumiałą opozycją. Przeciwstawił się jej nie tylko „blok rządowy", ale również ustępujący zarząd, który zapowiedział jednocześnie, że jakakolwiek zmiana decyzji zarządu co do Białkowskeigo, uważana będzie za jednoznaczną z votum nieufności. Komisja została zatem utrącona 1160 głosami. Warszawa i Łódź (581 głosów) były całkowicie odosobnione.

Delegaci łódzcy mieli teraz możność rozwinięcia swych tez i zmuszenia zarządu PZB do odpowiedzi w płaszczyźnie dyskusji ogólnej nad sprawozdaniem. Nie zrobili tego, popełnili natomiast grzech naiwności, zgadzając się na odroczenie rozprawy nad całością sprawy Białkowskiego do wejścia na porządek dzienny wolnych wniosków, a więc już po absolutorium i po wyborach zarządu.

Łódź w pułapce

Okazało się, że był to machiawelski podstęp. Kedy bowiem po 12-godzinnych obradach zebranie doszło do wniosku o zmianę wyniku meczu Warta — IKP z 9:7 na 7:9, przewodniczący zebrania, p. adw. Linke, oddalił ten wniosek, motywując jego niedopuszczalność względami formalnymi (walne zebranie nie może dokonywać weryfikacji zawodów).

Łódź uchwyciła się wtedy ostatniej deski ratunku i zaproponowała dyskusję nad sprawą Białkowskiego w formie wniosku nagłego. Blok rządowy był jednak i tym razem nieubłagany. Nie chciał słyszeć żadnych wyjaśnień, nie chciał badać żadnych spraw, spieszno mu bowiem było do kolacji i do pociągu. Za nagłością wypowiedziały się tylko Warszawa , Łódź, Lublin czyli 746 głosów przeciwko zaś były wszystkie pozostałe okręgi grupujące 1005 głosów Zarząd PZB ani słówkiem nie zaznaczył, że zależy mu w interesie ogólnym na prześwietleniu sprawy i rozwianiu wszelkich wątpliwości. Kierownicy związku siedzieli i milczeli.

Wtedy cierpliwość zebranych została wyczerpana: stało się jasne, że PZB zawinił, albo conajmniej dopuścił do skandalicznego błędu, że sprawa tą będzie przekleństwem każdego poznańskiego zarządu i Warty: wykorzystanie siły zwerbowanych okręgów wbrew racji, wbrew prawu wbrew słuszności było rażące. Pan Wolny, prezes Sokoła tczewskiego, macierzystego klubu Białkowskiego dostał nerwowego szoku i stracił panowanie.

Krzyk rozpaczy

— Gdzie mamy szukać sprawiedliwości — wołał na sali — Powiedzcie panowie, gdzie szukać sprawiedliwośc!

Pan Kordasz (Łódź) głosem rozpaczy domagał się, od zarządu PZB słowa honoru, że sprawa miała uczciwy przebieg. Dostał je od pana Rybarczyka (dlaczego nie od pana Kuczyka, jako ustępującego prezesa?) Może je obecnie wkleić do księgi protokółów na pamiątkę.

Zebranie zostało zakończone.

Poza tym nad wyraz przykrym incydentem walne zgromadzenie PZB przyniosło plon obfity i wartościowy. W ciągu kilku godzin skodyfikowano wszystkie przepisy związku, uchwalając nowy statut i regulaminy sportowe:

Z ważniejszych postanowień notujemy:

Sędziowanie bez zmian

Projekt Warszawy wprowadzenia jawnego sędziowania przy udziale 4 arbitrów (ringowego i 3 punktowych) nie został przyjęty. Utrzymał się dotychczasowy system jednego sędziego, z tym że okręgi mają prawo w zawodach wewnętrznych stosować system trzech sędziów punktowych.

Przy klasyfikacji głosów na zebraniach okręgowych postanowiono zwiększyć punktację i przydzielać klubom za spotkania z miejscowym przeciwnikiem 1 głos, za walkę z przyjezdnym klubem 2 głosy i z zagranicznym 3 głosy.

System drużynowych i indywidualnych mistrzostw Polski pozostał bez zmiany. Mistrzowie Polski obowiązani będą startować w mistrzostwach okręgowych, będą jednak mieli prawo startu w finałach nawet wówczas jeśli nie zajmą w okręgu pierwszego miejsca. Jeśli jednak mistrz Polski zostaje jednocześnie mistrzem swego okręgu, okręg ten ma prawo delegowania do finału jeszcze jednego zawodnika w tej samej wadze.

Mistrzostwa w Łodzi

Indywidualne mistrzostwa Polski na rok 1938 powierzono jednogłośnie Łodzi. Odbędą się tam one 24—25 kwietnia.

Postanowiono zrezygnować z urządzania „Dnia PZB". W ostatnich latach impreza ta przynosiła tylko deficyty.

Wniosek Poznania o wprowadzenie trzyletniej karencji dla zawodników zmieniających barwy klubowe upadł nieznaczną większością. Zamiast karencji postanowiono wystąpić na razie z memoriałem do władz wskazującym na szkody jakie w pracy sportowej czynią kaperujące pięściarzy kluby.

Nowy prezes

Po rezygnacji z prezesury PZB p. Kuczyka, jedynym kandydatem na prezesa stał się mjr. Mirzyński, który też zgromadził głosy wszystkich okręgów. Lista pozostałych członków zarządu uchwalona została en bloc przy milczącej rezerwie Łodzi. Przedstawia się ona następująco: wiceprezesi: inż. Suligowski, p. Mielnik, p. Rybarczyk (jednocześnie przewodniczący wydziału sportowego), sekretarz — p. Szerbat (ze Lwowa), skarbnik — p. Idzikowski, kpt. związkowy — p. Suszczyński, kronikarz — p. Wesselik, gospodarz — p. Zapłatka, lekarz — dr Matylski: członkowie zarządu pp.: Kurzewski i Radomski.

Nowemu zarządowi należałoby życzyć, by udało mu się utrzymać stanowisko, jakie zdobył sobie w Mediolanie boks Polski, a które podczas obrad symbolizowała olbrzymia złota waza ks. Bergamo.

Jan Erdman.

Tym razem mistrz Krakowa zmierzy się z Slavią w Rudzie. Mecz odbędzie się na wolnym powietrzu, w tzw. ogrodach szreberowskich. (hr.).

GŁOS MA PZB.

Zatarg Śląski O. Z. B. — Policyjny K. S. w dalszym ciągu zdaje się pogłębiać. PKS został, jako wiadomo, przed trzema miesiącami zawieszony, za niewywiązanie się z przyjętych na siebie zobowiązań finansowych Obecnie doszło do tego, że najruchliwsza i największa sekcja bokserska na Śląsku ulegnie zupełnej likwidacji. Policyjny ma najliczniejszy narybek i około dwustu aktywnych pięściarzy. W sprawie tej głos zabrać powinien P. Z. B. (hr.).

WISŁA — SLAVIA (RUDA).

Pięściarze Wisły krakowskiej zjadą w niedzielę 18 bm. na Górny Śląsk.

Krakowianin Kupczak rewelacją toru

Pusz omal nie traci tytułu mistrza Polski

Dawno już torowe mistrzostwa Polski nie dostarczyły tylu emocji, co wczorajsze, na Dynasach. Dawno już stawka nie była tak wyrównana, dawno już nie byliśmy tak blisko sensacji...

Od międzybiegów począwszy walczono niezwykle zacięcie, a roztrzygnięcia następowały nie raz o centymetry. W półfinałach nie brakło już grubych niespodzianek.

Największą stał się młody 19-letni krakowianin z RKS Legia — Kupczak, który sprawił faworytom wiele kłopotów. Najpierw, niespodziewanie, wyeliminował, uważających tylko na siebie — Popończyka i Einbrodta, potem Frączkowskiego, a na koniec w jednym z finałów samego Pusza!

W finale trzeba jednak dwa razy zwyciężyć, a Kupczakowi udało się to tylko raz. Mistrzostwo tym razem przypadło więc Puszowi, który był bardzo bliski utraty tytułu.

Stary mistrz omal nie potknął się zresztą wcześniej w ćwierćfinale z Łączyńskim. Tuż przed rozpoczęciem finiszu Pusz pada, a bieg zostaje unieważniony, mimo energicznych protestów Łączyńskiego. Uzasadniał on swoje prawa tym, że wypadek miał miejsce na ostatnich dwustu metrach i wyścig nie może być powtórzony.

Komisja sędziowska, po „wizji lokalnej" i rozpoznaniu śladów, doszła do wniosku, że wypadek miał jednak miejsce przed ostatnią dwustumetrówką! Przy tej okazji wspomnieć należy, że większość zawodników nie czuła się pewnie na torze, który po ulewnym przedpołudniowym deszczu był śliski.

Zwalił się też z toru w momencie najbardziej emocjonującym krakowianin, Kupczak. Gdy w finałach sytuacja była bardzo zaciemniona, gdy obaj zawodnicy mieli na swym koncie po jednym zwycięstwie, w trzecim biegu Kupczak upadł, gdyż pękła mu dętka. Potrzebna była mała przerwa dla dokonania reparacji, masażu i ostudzenia nerwów.

WYNIKI TECHNICZNE

Przedbieg I: 1) Klaus (Polonia) 13,8, przed Osmólskim (ŁTK) i Janocińskim (WTC).

Przedbieg II: Pusz (WTC) 12,8 przed Szmidtem (ŁKS) i Stahlem (Syrena).

Przedbieg III: Frączkowski (Elektryczność) 13, przed Kupczakiem (Legia Kraków) i Włodarczykiem.

Przedbieg IV: Łączyński (WTC) w.o.

Przedbieg V: Szpalerski (Polonia) 13.2 przed Einbrodtem (ŁKS).

Przedbieg VI: Popończyk (Syrena) 15.2 przed Świątkowskim (ŁKT).

Ćwierćfinał I: Szpalerski 13 sek. przed Szmidtem.

Ćwierćfinał II: Kupczak 13, przed Popończykiem.

Ćwierćfinał III: Frączkowski 13.3, przed Klausem.

Ćwierćfinał IV: Pusz przed Osmólskim. Łączyński do powtórnego wyścigu się nie stawił, wyrażając głośno swoje niezadowolenie i... rezygnując... z kariery kolarskiej!

W półfinale pierwszym Kupczak, po krótkim sprincie, wygrywa z Frączkowskim, a w półfinale drugim — Pusz ze Szpalerskim.

Walcząc o trzecie miejsce, Frączkowski dwukrotnie pokonał Szpalerskiego.

FINAŁ

W pierwszym biegu Kupczyk usiłuje zaskoczyć Pusza długim finiszem z pierwszej pozycji. Mistrz bez trudu, likwiduje na ostatniej krzywiźnie wysiłki krakowianina i zostawia go daleko za sobą w czasie 13.2.

W drugim biegu Kupczak, mając doskonałego doradcę w Wandorze, zastosował inną taktykę. Nie chciał prowadzić i w rezultacie wyskoczył z drugiej pozycji. Pusz coprawda obszedł go, ale na ostatnim metrze Kupczak jednak wygrał o gumę.

W identyczny sposób rozegrał się trzeci, rozstrzygający bieg, z tą tylko różnicą, że Kupczakowi nie udało się dojść Pusza. Gdyby dystans był o dwa metry dłuższy, krakowianin zostałby mistrzem.

Ma on niezwykłą szybkość na ostatnich metrach, trudno się początkowo rozkręca, ale później dochodzi dzięki swej szybkości końcowej. Jest wytrzymały i odważny.

Od dwu lat jest czołowym sprinterem Krakowa. Ponieważ nie miał konkurencji, puszczono go na szosę, na 150 km. wyścigi.

Wolno nam mieć nadzieję, że Kraków potrafi odpowiednio wyzyskać talent Kupczaka i ożywi przez to sezon torowy, a P. Z. Kol., cierpiący na brak torowców — zainteresuje się bliżej karierę dziewiętnostaletniego zawodnika. (Maur).

Załosna wegetacja futbolu w U.S.A.

Rekordowa frekwencja to — 6.000 widzów!

Nowy Jork, w lipcu.

Przed dwoma laty starałem się po raz ostatni przeprowadzić wywiad na terenie amerykańskiej piłki nożnej. Od tego czasu nie zaszło nic takiego, coby świadczyć mogło o zwiększonej żywotności futbolu. Obszerne kroniki sportowe pism amerykańskich, zamieszczające co się tylko da, organiczają się w danym wypadku conajwyżej do notowania skromnych rezultatów cyfrowych.

Frekwencja widzów znajduje się na poziomie, poniżej którego trudno już zejść. Tegoroczne mistrzostwa zwabiły — dosłownie — 6000 widzów. Na prawdziwie interesujące widowiska przychodzi w najlepszym razie 3000, przy czym bilet wstępu nie przekracza 40 ct., równa się więc czwartej lub nawet szóstej części cen, pobieranych przy każdej innej sportowej imprezie.

Jaka jest przyczyna tej stagnacji w piłkarstwie? Powody są różne Przede wszystkim więc od wiosny do późnej jesieni ciągnie się sezon basseballowy. Basseball jest wciąż jeszcze najbardziej ulubionym sportem Amerykanów i nie ma widoków, by w najbliższym czasie miała w tym kierunku nastąpić zmiana. Zbyt wielkie kapitały włożono w basseball — i stąd też — reklama sportu tego osiąga gigantyczne rozmiary.

Poza tym istnieje t. zw. American-football, gra która narodziła się z piłki nożnej i rugby, i cieszy się wielką popularnością na uniwersytetach. Jest szybka, mniej ograniczona przepisami i bogatsza w akcje, niż nasz europejski futbol. Ręka odgrywa w sporcie tym wielką rolę, a jednym z najpoważniejszych zarzutów, jakie Amerykanin stawia piłce nożnej, jest zakaz używania rąk. W mentalności amerykańskiej ręka stała się niejako symbolem walczącego człowieka.

Dodać należy jeszcze, że uniwersytety zupełnie nie troszczą się o piłkę nożną. Istnieje wprawdzie przy każdym uniwersytecie drużyna, gdy przy patrzymy się jej jednak bliżej, okaże się, że składa się ona z ludzi, którzy nie zdali egzaminu na polu basseballu, lekko-atletyki, pływania; są to więc też drużyny uniwersyteckie są słabsze, niż zespoły zawodowe czy nawet żyć w innych dziedzinach. Dzięki temu niejako odpadki, które nie dały się u amatorskie, a to ma już swoje znaczenie.

Rdzenni Amerykanie nie chodzą na mecze futbolowe. Publiczność składa się więc przeważnie z europejskich wychodźców. Widzi się Włochów, Niemców, Szkotów, Czechów, Polaków. Język angielski należy do rzadkości.

Poziom drużyn amerykańskich jest o kilka klas niższy od poziomu średnio dobrych klubów europejskich. Pokutuje tu dobry stary kick and rush system. Nie uznaje się zgrania, kombinacji akcji przygotowawczej... Wszystko tkwi w prymitywie. A przyczyna tego — prosta. Nie ma pieniędzy, nie ma więc ani trenerów ani dobrych graczy. Maksymalna stawka profesionała amerykańskiego to 15 dolarów za mecz, co w porównaniu z tutejszą siłą nabywczą dolara równa się napitkowi, jakiegoby żaden szanujący się gracz w Europie nie przyjął.

Dawniej, przed okresem kryzysowym, gdy emigracja nie była jeszcze zastoppowana miał futbol swoje lepsze dni. Zawodowiec mógł za grę uzyskać 40 dolarów, nie było to mało, tym bardziej, że gry odbywały się znacznie częściej. Wielkim meczom przypatrywało się ok. 25.000 widzów, emigracja infiltrowała stale świeżą krew, zarówno w szeregi widzów jak i graczy.

Mistrzostwa Ameryki rozgrywa się systemem pucharowym. Mówimy tu tylko o Wschodzie i środkowo-zachodniej Ameryce. Co dzieje się bowiem na Zachodzie o tym w Nowym Jorku i w Chicago nikt nie ma zielonego pojęcia. Nigdy jeszcze nie wybrał się klub Wschodu do Kalifornii, a żadna kalifornijska drużyna nie przekroczyła jeszcze granic Kansas City. Skąd bowiem wziąć na koszta podróży?

Wschód i środkowy zachód przeprowadzają dwa mistrzostwa: otwarte i dla amatorów. W obydwu uczestniczy ok. 200 towarzystw. Celem zaoszczędzenia zbędnych kosztów podzielono terytorium na dwa dystrykty, które wyłaniają własnego mistrza. Mistrzowie ci spotykają się w grze finałowej, która decyduje o mistrzostwie Ameryki. Przy równej ilości punktów rozstrzyga stosunek bramek.

W roku bież. mistrzem zawodowców został „New York Americans" a wśród amatorów niemiecki Sportklub Brooklyn. Drużyny amatorskie i zawodowe są sobie jakościowo mniej więcej równe, technicznie przewyższają nawet amatorzy swych zawodowych kolegów.

To jest wszystko, co dałoby się powiedzieć o amerykańskiej piłce nożnej. Nie jest to wiele, ale chciałbym Czytelnika zapewnić, że dla uzyskania tych nielicznych informacji zmuszony byłem zabawić się niemal w drobiazgowego detektywa.

Curt Riess Steinam.

Poza salą obrad

SIPIŃSKI (WARTA) bierze w sierpniu ślub i wyjeżdża następnie do Ostrowca Kieleckiego. Sipiński będzie tam urzędnikiem w zakładach ostrowieckich a jednocześnie obejmie trening miejscowego klubu. Jego następcą w półśredniej wadze będzie prawdopodobnie młody i obiecujący zawodnik Welski.

KAJNAR (WARTA) przechodzić będzie w najbliższych tygodniach operację chrząstki nosowej.

KOZIOŁEK (WARTA) opuścił już szeregi klubu macierzystego nie zamierza jednak wbrew pogłoskom wyjeżdżać do Warszawy i wstępować do CWS. Koziołek otrzymał posadę w HCP i zasili szeregi tego klubu poznańskiego.

WARTA, jak nam oświadczył kierownik jej sekcji bokserskiej p. Suszczyński, zastanawnia się poważnie nad celowością obesłania tegorocznych drużynowych mistrzostw Polski. Wobec wyjazdu w ciągu ostatniego roku 8 zawodników z Poznania Warta doznała znacznego osłabienia i pragnie poświęcić bieżący sezon na wychowanie nowych kadr pięściarzy.

TERMINARZ SPOTKAŃ MIĘDZYPAŃSTWOWYCH w nadchodzącym sezonie projektowany jest w sposób następujący:

Polska — Norwegia 5 grudnia w Oslo, Polska — Włochy 6 stycznia w Poznaniu, Polska — Niemcy 13 lutego w Łodzi, Polska — Węgry 13 marca w Budapeszcie, Polska — Francja (albo Dania) 10 kwietnia w Warszawie. Poza tym toczą się rokowania z Rumunią przy czym mecz z Rumunami stoczyłaby reprezentacja rezerwowa.

Ran, zawodowy bokser polski z Ameryki, przyjeżdża ostatecznie 13 lipca do Gdyni, a już 20 rozpoczyna pracę w Granacie radomskim. Ran zaangażowany został przez „Granat" na 2 miesiące. PZB zamierza wysłać do Radomia swego obserwatora, który stwierdzi czy metody pracy Rana, odpowiadać będą polskim bokserom - amatorom.

Mistrzostwa kajakowe w Pucku

PUCK, 11.7. W pierwszym dniu 5-tych mistrzostw kajakowych Polski w Pucku odbyły się 4 biegi.

Wyścig na składach jedynkach na trasie 10 km wygrał inż. Ernest Hadamicki z Klubu Kajakowego w Katowicach, 2) Homel z PPW Katowice.

Kajaki jedynki panów na 10 km: 1) Sobiera (Harc. Drużyna Wilków Morskich, Poznań), 2) Wejszewski (KS Pomorzanin Toruń).

Kajaki dwójki panów: 1) Pucia i Donaszewski (Bydgoszcz), Bazaniak i Kozłowski (Surma Poznań).

Składaki dwójki panów na 10 km: 1) Wichary i Homel (PPW Katowice), 2) Wroński i Kuźniarski (Lechia Lwów).

W mistrzostwach bierze udział ogółem 31 klubów i 130 osad.



HENKEL

po zwycięstwie nad Czechami będzie miał niebawem okazję do rewanżu z Parkerem i próby sił z Budgem. Zadecyduje to o miejscu na liście światowej Myersa.

Rezerwa Pogoni przegrywa przy stoliku

Głośna afera „punktowa" Pogoni I. B. została na terenie lwowskim zakończona na specjalnie zwołanym przez WG i D nadzwyczajnym posiedzeniu. Po referacie jednego z członków wydziału, który wyjeżdżał w tej sprawie do Warszawy, by zbadać na miejscu kartę zgłoszenia gracza Koszulińskiego, postanowiono zweryfikować 5 meczów, w których występował Koszuliński przed zatwierdzeniem, na korzyść przeciwników, tak, że Pogoń utraciła 8 punktów i znalazła się na końcu tabeli, wobec czego wraz z Sokołem II opuści Ligę okręgową. Decyzja ta wywoła niewątpliwie odwołanie Pogoni do PZPN, gdzie sprawa będzie ostatecznie załatwiona. Dodać należy, że na posiedzeniu, na którym Pogoni odebrano punkty, przepadł wniosek o wszczęcie akcji dla powiększenia Ligi Okręgowej, celem pozostawienia w niej Pogoni I. B.

Na tym samym posiedzeniu zastanawiano się nad sprawą rozgrywania przez Pogoń I. B. mistrzostw klasy A. w grupie rezerw klubów Ligi Okręgowej, z której, jak wiadomo, niema awansu do Ligi okręgowej. W ten sposób Pogoń I. B., która w tegorocznych mistrzostwach zdobyła na boisku 20 pkt nie miałaby już nigdy możności powrotu do Ligi okręgowej. Pikanterię całej afery podkreśla oficjalne wyjaśnienie WG i D, w którym stwierdza się, na podstawie przeprowadzonych badań, że Koszuliński dopiero od lipca 1936 bierze udział w zawodach Pogoni. Pogoń natomiast podtrzymuje nadal swe poprzednie stanowisko i twierdzi, że Koszuliński jest jej wychowankiem, a w barwach Pogoni gra już od kilku lat.

Lwowski Okręgowy Związek Piłkarski urządza od 16 do 25 b. m. obóz dla juniorów w Skolem. W obozie, którego kierownikiem będzie W. Kuchar, wezmą udział drużyny juniorów Pogoni, Czarnych, Lechii, Polonii przemyskiej i Ogniska (Jarosław). Na obozie rozegrane zostaną mistrzostwa, po czym mistrz weźmie udział w ogólno - polskich zawodach juniorów. (K)

Mistrzostwa piłkarskie Okręgu Lwowskiego we wszystkich klasach rozpoczynają się w dniu 22 sierpnia i trwać będą do końca listopada. Kolejka wiosenna rozpocznie się w kwietniu przyszłego roku. (K)

Wyniki regat witobelskich

Wyniki czwórki: 1) Kaliskie TW 7:05.3, 2) Germania (Poznań); jedynki nowicjuszy: 1) WKS — Poznań (Gałkowski) 8,02.

Czwórki o nagrodę Poznania: 1) BTW 2) AZS — Poznań o 1,4 długości łodzi. ósemki nowicjuszy: 1) AZS — Poznań 6:06.5, 2) Tryton. Czwórki półwyścigowe pań: 1) Bydgoski KW 5:19, 2) Germania. Jedynki: 1) Gałkowski 8:56, czwórki młodszych: 1) Kaliskie TW —7:18.5, 2) Germania, czwórki półwyścigowe Policyjny KS (Budgoszcz).

Jedynki pań: 1) Pozn. KW (Dowgird) 5.17 sek., 2) WKS Poznań (Kwaśniewska), ósemki młodszych: 1) BTW 6:34.6 2) AKS Poznań, czwórki wagi lekkiej: 1) Neptun 7:39.2, 2) Tryton.

Dwójki podwójne: 1) Warsz. TW 7:37.5, 2) Polonia.

ósemki: 1) BTW 6:18.3, 2) AZS — Warszawa 6:19.1, 3) AZS — Poznań 6:19.4, 4) KKW — Bydgoszcz o trzy długości.

NOWY OKRĘG PIŁKARSKI

W dniu 18 bm. odbędzie się w Częstochowie nadzwyczajne walne zebranie nowego okręgu zagłębiowsko-częstochowskiego. Porządek obrad przewiduje m. in. ustalenie nazwy i siedziby okręgu, oraz wybór władz. Do nowego okręgu należą: dotychczasowe podokręgi częstochowski, zagłębiowski i śląski R. P. A. (hr)

REHABILITACJA DZIAŁACZA BRYNICY

Zarząd podokręgu piłkarskiego w Sosnowcu zawiesił dwukrotnie dyskwalifikację, nałożoną na działacza czeladzkiej Brynicy p. Lewandowskiego. P. Lewandowski udowodnił, że nie był w ogóle na „derbach" CKS — Brynica, to też nie mógł on podburzać widowni przeciwko sędziemu. (hr)

Propaganda pływania w Wilnie

WILNO, 11.7. — Tel. wł. — Na basenie baonu saperów odbyły się w niedzielę propagandowe zawody pływackie, zorganizowane przez Wileński OZP dla juniorów. Zawody te zgromadziły na starcie dużo młodzieży, wśród której widziało się wiele młodych pań. Wyniki uzyskano następujące:

100 m st. dow. panów: 1) Stankiewicz (KPW) 1:11,8 przed Martynenką (RKS) i Wroblewskim (RKS). 100 m st. dow. pań: 1) Korniejewa (RKS) 1:54,2, 100 m na wznak panów 1) Bedko (RKS) 1:34,2, 50 m st. dow. juniorów: 1) Styrbula (AZS) 36.8 przed Wasiakiem (RKS), 100 m st. klas. panów: 1) Zongciowicz (AZS) 1:43.3, 2) Feigrel (nie stow.), 100 m st. klas. panów: 1) Jackiewicz (KPW) 1:33,2, przed Piotrowiczem (AZS), 100 m st. dow. panów: 1) Stankiewicz (KPW) 2:52.5 przed Martynenko (RKS), 200 dow. pań: 1) Korniejewa (RKA) 4:58.8, sztafeta 5x50 m: 1) AZS 2:58.5, 2) RKS, 3) Makabi, sztafeta 3x100 m: 1) RKS 4:44, 2) RKS II w czasie 5:13,5.

POZNAŃ NA CZELE KOSZYKARZY

KATOWICE, 11.7. — Tel. wł. — Międzyokręgowy turniej koszykówki KPW, wygrał zespół poznański przed Katowicami Krakowem i Lwowem. KPW. Poznań zaprezentował się bardzo dobrze. Najlepszy Grzechowiak i Patrzykąt. Mecze odbyły się na boisku KPW. w Katowicach.

Pod znakiem mistrzostw świata

obrady Polskiego Związku Narciarskiego

KRAKÓW, 11.7. — Tel. wł. — Walny zjazd Polskiego Związku Narciarskiego obradował dziś przy udziale 150 klubów na ogólną liczbę 246 członków PZN. Zjazd, który miał ważne zadanie, ze względu na przygotowania do światowych igrzysk w Polsce zagaił prezes wicemin.nister Bobkowski, który w przemówieniu dał krótki rzut oka na sytuację związku. Uzupełniające sprawozdanie z działalności złożył dr Boniecki.

Prezes Bobkowski dokonał rozdziału nagród, wręczając nagrodę P. Prezydenta sekcji narciarskiej WKS z Sanoka, która po 10-letniej rozgrywce w konkurencji 125 towarzystw zdobyła 2301 p. Nagrodę ministra komunikacji za odznakę górską otrzymał WKS Komorowo.

Zjazd wysłuchał referatu red. Faechera, który mówił o organizacji mistrzostw świata w narciarstwie, jakie mają się odbyć w Polsce w r. 1939.

Red. Faecher mówił, że korzyści z organizacji takiej imprezy są duże. Zawody FIS w 1929 r. w Zakopanem były najpotężniejszym bodźcem narciarstwa polskiego, działającym przez 6 lat. Od tego czasu datuje się masowy charakter polskiego narciarstwa.

Ponieważ w ostatnich latach w związku z kryzysem gospodarczym i bezśnieżnymi zimami i innymi przyczynami zaznaczył się odwrót od narciarstwa ściśle sportowego, przeto danie nowego silnego i długo działającego impulsu propagandowego dla kierunku sportowego jest konieczne. Silne oddziaływanie tego rodzaju imprez zostało stwierdzone nie tylko w Polsce po r. 1929 ale i we wszystkich krajach, które organizowały zawody FIS.

W dalszym ciągu red. Faecher przedłożył zebranym rezolucję następującej treści:

„17-ty zjazd walny delegatów PZN w Krakowie stwierdza, że przeprowadzenie narciarskich mistrzostw świata w r. 1939 w Polsce jest naczelnym zadaniem całego polskiego narciarstwa. Dla możliwie wzorowego wykonania tego zadania skupić należy jak największe wysiłki. Zjazd wzywa towarzystwa zrzeszone w PZN do udzielenia wszystkim poczynaniom związkowym w tej dziedzinie najdalej idącej pomocy. Towarzystwa winny czynić starania zmierzające do podniesienia poziomu sportowego zawodników polskich, mających startować w mistrzostwach świata w Polsce.

Delegaci apelują do wszystkich czynników organizacyjnych PZN oraz do wszystkich narciarzy zrzeszonych o pełną współpracę przy przygotowaniach i organizacji zwracają się z gorącą prośbą do wszystkich miarodajnych czynników państwowych, aby zechciały udzielić przy przeprowadzeniu mistrzostw świata w Polsce pomocy i poparcia PZN.

Po referacie otwarta została dyskusja. Obok momentów normalnych, pojawiających się w toku każdej dyskusji, podkreślających pewne usterki, od których nie można się uchronić, były również przemówienia utrzymane w tonie tradycyjnej opozycji.

Delegat zakopiański pułk. Wagner atakował kpt. związkowego, proponując generalną zmianę w systemie wyszkolenia. Uważa on, że bezużyteczne jest sprowadzenie do Polski trenera zagranicznego, gdyż zawodnicy nie mają czasu na treningi. W tym stanie rzeczy byłoby lepiej wysyłać zawodników na kilka tygodni zagranicę, gdyż mogliby tam więcej skorzystać. Delegat AZS p. Bośniacki poruszył szereg momentów sportu akademickiego. Głośne echo znalazł, też dysonans między PZN a PTT, w przemówieniu dr Krygowskiego, który precyzował stanowisko PTT przeciw uchwale związku, odmawiającej przyjęcia kilku oddziałów PTT. Imieniem zarządu przemawiało kilku mówców, którzy wyjaśnili wszystkie momenty a najlepszym tego dowodem było jednomyślnie uchwalenie absolutorium ustępującym władzom.

Po tej uchwale obrady odroczono do wieczora, wybierając komisję matkę, która miała się zająć ustaleniem składu osobowego zarządu.

W wyniku przeprowadzonych wyborów uchwalono listę kompromisową w następującym składzie: prezes p. wicemin. Bobkowski przez aklamację, wiceprezesi red. Faecher, dr Boniecki, prof. Klemensiewicz, płk. Barzykowski; członkowie: dr Załuski, dyr. Loteczko, dr Małcurzyński, mjr. Lubicz-Nycz, dr Kowenicki, mjr. Stasiak, dyr. Lewandowski, Koziej, dr Kryglowski, inż. Zaczyński, Lipowczan, mag. Rygier, mjr. Weilich, płk. Wilkonas, płk. Bołtuć, mjr. Fruhauf, płk. Wagner, dyr. Guzecki, prof. Kolankowski i Grosman.

We wnioskach uchwalono sprawę zmiany statutu i regulaminu, przekazać specjalnemu walnemu zjazdowi, który będzie zwołany przed normalnym zjazdem. Jako miejsce przyszłego zjazdu wchodzi w rachubę Warszawa. Uchwalono również przekazać temu zjazdowi szereg wniosków dotyczących przebudowy organizacji związku w kierunku decentralizacji, a to celem usprawnienia prac w terenie.

O godz. 12-ej w nocy zjazd został zamknięty.

Poznań — Śląsk 72:59

KATOWICE. 11.7. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny o puchar prezydenta miasta Katowic, dr. Kocura pomiędzy Poznaniem a Śląskiem zapowiadał się jako pierwszorzędna sensacja sportowa. Miał to być drugi większy przegląd czołowych zawodników po mistrzostwach polskich w Chorzowie. Nawet pogoda dopisała. Przez cały dzień padał deszcz, o 15-ej godzinie, na godzinę przed rozpoczęciem meczu zaświeciło słońce.

Publiczność która w liczbie przeszło tysiąca osób przybyła na boisko spotkał jednak zawód. Obie drużyny wystąpiły w składach mocno osłabionych: Poznań bez Popka, Turczyka, Klemczaka, Tilgnera, Hofmana Karola i Biniakowskiego. Śląsk bez Chmiela Wilhelma, Krawczyka i innych.

O ile skład Poznania można by usprawiedliwić trudnościami urlopowymi to w żadnym wypadku nie można tego powiedzieć o Śląsku. Jedynie nieobecność Chmiela była usprawiedliwiona. Natomiast inni... Napewno, gdyby był wyjazd, żadnego z wyznaczonych zawodników nie brakło by na starcie.

Wbrew przewidywaniom młodzi zawodnicy poznańscy pokazali Ślązakom jak należy walczyć i wygrywać. Ogólny wynik meczu mówi sam za siebie: 72:59. W płotkach Szmidt zwyciężył w dobrym czasie, mając zdecydowaną przewagę nad pozostałymi. Na 400 i 800 metrów obaj poznaniacy zabrali pewnie dwa pierwsze miejsca. W 1500 m. wygrał nowy talent Śląska, Skolik, zupełnie pewnie, choć nieznacznie. Rzuty wygrywali naprzemian jedni i drudzy. Jedyną konkurencją, w której triumfowali zdecydowanie Ślązacy była tyczka. Tu rewelacją był Mucha. Jego dobre miejsce na mistrzostwach Polski, laicy przypisywali wyłącznie szczęściu, tymczasem jest zupełnie inaczej. Jeżeli w niedługim czasie będziemy mieć drugiego czterymetrowca będzie nim napewno Mucha. Do wysokości 370 skakał zupełnie pewnie. 382 stracił, bojąc się widocznie wysokości i za wcześnie robiąc wahadło.

Słaby stosunkowo wynik Sznajdra w tej konkurencji położyć należy raczej na karb nieobecności Klemczaka. Niemniej jednak Sznajder wydaje się być nie w formie.

Na zakończenie odbyła się sztafeta olimpijska. Jej wynik przypieczętował już i tak zdecydowaną porażkę Śląska. Z chwilą, gdy Skolik zarobił na Modrzewskim tylko 8 metrów, stało się jasnym, że sprinterzy Poznania nadrobią tę różnicę i tak się też stało. Tutaj w całości wyszedł na jaw brak Krawczyka, który byłby wygrał 400 metrów, a zdobywając dużą przewagę w sztafecie byłby przyczynił się do zwycięstwa Śląska w ogólnej punktacji.

AMERYKANIE W EUROPIE

AAU wyznaczyła już drużynę, która odbędzie w tym roku tournee po całej Europie za wyjątkiem Niemiec. Oto skład: Johnson sprinty), Belcher (400 płotki), Johnson (skok wzwyż), Carpenter (dysk), Varoff (tyczka).

BERLIN, 11.7. — W Berlinie odbył się międzypaństwowy mecz pływacki Niemcy — Węgry. Wyniki pierwszego dnia: skoki z trampoliny — 1) Weiss (Niemcy) 147,86 pkt., 2) Higvegi (Węgry) 120,73 pkt.; piłka wodna Węgry — Niemcy 3:2 (2:0).

100 m grzbietowym — 1) Schlach (N) 1:09,5 min., 2) Koerosi (W) 1:25 min.; 200 m klasycznym — 1) Sietas (U) 2:49,1 min., 2) Fabian (W) 2:59,1 min.

Farr, pogromca Neusela, zlekceważył sobie, tak jak i Braddock, umowę ze Schmelingiem i wyjechał do Ameryki, gdzie ma walczyć z Louisem 26 sierpnia o mistrzostwo świata. Nie wiele znaczą podpisy i słowa, gdy chodzi o pieniądze.

Cios dla Lwowa

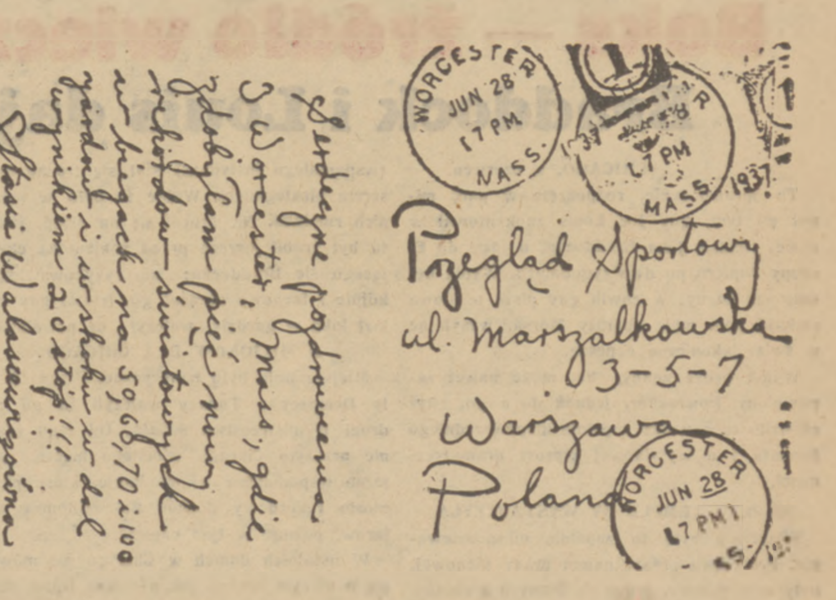
Niezwykłe poruszenie w lwowskich kołach sportowych wywołała wiadomość o zmniejszeniu budżetu Miejsk. Komitetu PW. i WF. o 89 tysięcy zł. i wyłączeniu kąpielisk lwowskich spod administracji MKWF. Zmniejszenie budżetu spowodowane zostało skreśleniem subwencji z PUWF.

Decyzja Wojew. Komitetu powoduje skurczenie działalności MKWF. Kąpieliska, których administracja ma przejść w ręce Zarządu Miejskiego, będą miały charakter raczej rozrywkowy, i przestaną służyć celom sportu.

Mówi się również głośno o tym, że w okresie zimowym kryta pływalnia, jedna z najpiękniejszych w Polsce, wybudowana niedawno ogromnym nakładem wysiłków i kosztów, będzie zamknięta, gdyż Zarząd Miejski zgodnie z przepisami ustawowymi, nie może prowadzić przedsiębiorstw deficytowych. W tej sytuacji MKWF czyni starania o anulowanie decyzji Woj. Komitetu, a nawet ma być wysłana specjalna delegacja w tej sprawie do Warszawy. (K)

Mistrzostwa okręgu lwowskiego w piłce wodnej obesłane zostały jedynie przez: Pogoń, Czarnych i Hasmoneę, gdyż Świteź w ostatniej chwili wycofała się. W wyniku rozgrywek pierwszej kolejki, czołowe miejsce zajęła Pogoń, która zdobyła 6 punktów i najprawdopodobniej reprezentować będzie Okręg lwowski w spotkaniach eliminacyjnych do Ligi waterpolowej. Wyniki 1-ej rundy rozgrywek są następujące: Hasmonea — Czarni 7:4 (3:2), Pogoń — Czarni 13:0 (4:0), Pogoń — Hasmonea 8:1 (4:0). Druga kolejka rozgrywek odbędzie się w przyszłym tygodniu. Mistrz Okręgu zmierzy się 18 bm. z mistrzem Lublina w Lublinie o wejście do Ligi. (K)

Walasiewiczówna skacze 610!



Dopiero z tej kartki Stanisławy Walasiewiczówny dowiedzieliśmy się, że jest ona w fantastycznej formie. Na mityngu w Worcester, 28 czerwca, pobiła 5 rekordów światowych na 50, 60, 70 i 100 yardów i, co najważniejsze, w skoku w dal skoczyła 20 stóp — 6.096 metra (!). Zupełnie słusznie sama zaopatruje ten wynik trzema wykrzyknikami; Stephens może się schować.

10.378 fińskich punktów

zebrali lekkoatleci Sokoła (Łódź)

ŁÓDŹ, 11.7. Tel. wł. — W półfinale drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych okręgu łódzkiego spotkali się dziś Sokół - Zjednoczone i ŁKS. Sokoli zastąpili IKP. wskutek zmienionej weryfikacji pierwszego spotkania.

Mecz dzisiejszy przyniósł niesłychanie wyrównaną walkę. Sokół zebrał 10.378 fińskich punktów o 24 więcej od Zjednoczonych i 477 więcej od ŁKS, który tym samym odpadł od dalszej konkurencji, chyba, że mecz zostanie zweryfikowany w myśl protestu ŁKS wówczas punktacja wyglądałaby ŁKS 10.493, Sokół 10.378, Zjednoczone 10.354 Protest ŁKS dotyczy niesłusznej dyskwalifikacji, jaka spotkała Olszewskiego w biegu na 100 m; sędziowie uznali, że Olszewski zabiegł tor na ostatnim półmetrze, ale to nie było takie wyraźne, tym bardziej że dokładne badanie toru wykazało wadliwe znakowanie.

Trener Petkiewicz, który bawi obecnie w Łodzi, był na zawodach i obserwował bieg dokładnie; twierdzi on że dyskwalifikacja Olszewskiego krzywdzi klub i zawodnika.

Moralnym zwycięzcą jest w każdym razie ŁKS, który wystąpił przy tym z rezerwą bez Radwańskiego i Jossa. Poziom zawodów dzisiejszych był wyższy niż ćwierćfinałowych i przyniósł wielką niespodziankę. Lewandowski (Zj) miotacz dotąd zupełnie nieznany rzucił dyskiem 43.37 m. Ciekawe, że na mistrzostwach okręgowych przed trzema tygodniami wynik Lewandowskiego był około 7 m gorszy (!!) od dzisiejszego. Dla ścisłości dodajemy, że po zawodach zważono dokładnie dysk i okazało się, że był o 150 gramów lżejszy.

Drugi niezły wynik, który znajdzie się w tabeli 10 najlepszych, to oszczep Bobińskiego — 56.10 — o przeszło metr lepszy od najlepszego jego tegorocznego rzutu. Witold Maciaszczyk w skoku o tyczce osiągnął 340 cm, ale w płotkach miał wynik gorszy o 1.4 sek. — 7.8.

W drugim półfinale mistrzostw odbył się w Zgierzu trójmecz Boruta — Kruschender — Wima. Na 100, 400 m, w sztafecie i w skoku wdal wyniki zgierskie były lepsze od łódzkich. W dysku, w oszczepie o 5 mtr. gorsze, w pozostałych konkurencjach równe. Podobnie jak w Łodzi przebieg był wyrównany, zwyciężyli pabjaniczanie liczbą punktów 10.556, przed Borutą 10.268; trzecia Wima (10.248 pkt), odpadła od dalszej konkurencji.

★

Petkiewicz bawi od wtorku w okręgu łódzkim. Pierwszy trening przeprowadził w Zgierzu, drugi w Pabianicach, w czwartek i piątek pracował w Łodzi, zaś w sobotę i w niedzielę w Tomaszowie. W okręgu łódzkim czeka Petkiewicza wdzięczne zadanie, gdyż najwięcej materiału jest wśród biegaczy. Petkiewicz pracować będzie w Łodzi przez miesiąc.

Rekordy łuczników

LWÓW, 10.VII. Rozpoczęły się tu X Jubileuszowe Narodowe Mistrzostwa Łucznicze. Zgłosiło się do nich 67 zawodników, w tym 17 pań z Poznania Warszawy, Wilna, Łodzi, Zgierza, Katowic, Krakowa, Bydgoszczy i Lwowa. Uroczyste otwarcie odbyło się na boisku Korpusu Kadetów przy udziale wojewody lwowskiego p. Biłyka i przybyłych z Warszawy prezesa Polskiego Związku Łuczniczego Leśniewskiego i kapitana sportowego PZŁucz. Krajewskiego. Obecni byli również przedstawiciele władz samorządowych, wojska i władz sportowych. Po przemówieniu wojew. Biłyka, mistrzyni świata p. Kurkowska-Spychajowa oddała trzy strzały honorowe na cześć P. Prezydenta R. P. a mistrz Polski Wójcik na cześć marszałka Śmigłego-Rydza.

W konkurencji Ł. 4 zawodnicy oddali po 60 strzałów na odległości 25, 35 i 50 mtr. W grupie pań mistrzostwo Polski zdobyła Spychajowa (PKO Warszawa), osiągając 620 pkt. na 1320 możl. Wicemistrzyniami zostały: Olearczyk (PPW „Orlęta" Lwów) 476 pkt. i Janecka (PPW Kraków) 467 pkt., 4) Dubajowa (PPW Orlęta Lwów) 430 pkt. W klasyfikacji zespołowej mistrzostwo Polski zdobyło PPW — Orlęta Lwów 1307 pkt. na 3.790 możliwych, 2) PPW — Błysk Kraków 1024 pkt. (PPW Lublin 1016 pkt.

W grupie panów walka była niezwykle zacięta. Ostatecznie mistrzostwo Polski zdobył Trusz Miron (PPW PAST Lwów) 714 pkt na 1320 możl., wicemistrzami zostali Majewski (PPW Bydgoszcz) 690 pkt. i Szymuś (PPW Kraków) 670 pkt., 4) Ratajczak (Boruta — Zgierz) 630 pkt. Zespołowo 1) PPW Lwów 1914 pkt. na 3960 możliwych, 2) Boruta Zgierz 1759 pkt., 3) PPW Bydgoszcz 1650 pkt., 4) PPW Kraków 1620 pkt. (K)

LWÓW, 11.7. — Tel. wł. — Dziś w niedzielę w trzecim dniu 10-tych narodowych zawodów łuczniczych rozpoczęto strzelania na odległości długie. Z powodu niepogody ukończono jedynie strzelanie na 70 m dla pań i 90 m dla panów.

Wyniki przedstawiają się następująco: panie 70 m: 1) Kurkowska-Spychajowa 169 p., 2) Dubajowa (Lwów) 131, 3) Stępieniówna (Kraków) 92; panowie: 90 m 1) Miron Trusz 172, 2) Prugar (Lwów) 144 p. 3) Bobulski (Kraków) 140 p. W dotychczas rozegranych zawodach ustanowiono 3 nowe rekordy Polski. Kurkowska-Spychajowa osiągnęła 124 p, co stanowi nowy rekord Polski; dawny wynosił 110 p, w strzelaniu na 25 m ta sama zawodniczka uzyskała wynik 192 p, który jest lepszy o 5 p od dawnego rekordu.

W strzelaniu dla panów na 50 m Majewski (Bydgoszcz) uzyskał 401 p, co jest nowym rekordem Polski. Dawny rekord należał do Szymusia Kraków i wynosił 381 p.

Liczny start, ale słabe wyniki

na mistrzostwach pływackich armii

Tegoroczne mistrzostwa pływackie Wojska, rozegrane na pływalni wojskowej we Lwowie, zgromadziły na starcie 60 zawodników: z Warszawy, Poznania, Krakowa, Grodna, Torunia i Lwowa. W ogólnej punktacji na pierwsze miejsce wysunął się I okręg Zw. WKS-ów (Warszawa) 128 pkt 2) VI okręg (Lwów) 116 pkt.; 3) VII okręg (Poznań) 93 pkt.; 4) V okręg (Kraków) 49 pkt.; 5) III okręg (Grodno) 42 pkt.; 6) VIII okręg (Toruń). Bardzo sprawna organizacja zawodów jest w głównej mierze zasługą obu głównych sędziów mjr. Wiercińskiego i Baszniaka.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 m. dow. dla oficerów: 1) podch. Łamacz (Warszawa) 1:11,9, 2) podpor. Zawieliński (Warszawa) 1:18,5, 3) ppor. Boguszewski (Kraków) 1:25. 100 m. st. dow. dla podofic.: 1) kpr. Procyszyn (Czarni — Lwów) 1:13,5, 2) kpr. Kosz. (Czarni — Lwów) 1:26,7, 3) kpr. Nowakowski (Toruń) 1:31. 200 m. st. klas. dla oficerów: 1) podch. Stankowski (Warszawa) 3:34,6 2) podch. Kozubek (W-wa) 3:38,4, 3) podpor. Diener (Czarni — Lwów) 3:39,2. 200 m. styl. klas. dla podoficerów: 1) Wilichnowski (Toruń) 3:36, 2) kpr. Kapałka (Poznań) 3:38,2 3) kpr. Krasiński (Kraków) 3:53,2. 100 m. styl. klas. dla oficerów: 1) podch. Stankowski (W-wa) 1:29,2, 2) podch. Kozubek 1:36,9, 3) podpor. Dobrucki (Poznań) 1:37; 100 m. st. klas. dla podoficerów: 1) kpr. Kapałka 1:36,6, 2) kpr. Krasiński 1:45,2, 3) kpr. Drozd (Toruń) 1:47. 300 m. st. dow. dla oficerów: 1) podch. Łamacz (W-wa) 4:47, 2) ppor. Zawieliński (Warszawa) 5:16,1, 3) podch. Rzadkiewicz (W-wa) 5:28,5. 300 m. st. dow. dla podoficerów: 1) kpr. Wieczorek (Czarni — Lwów) 5:02,6 2) kpr. Akuliński (Grodno) 5:09,6, 3) Kwiatkowski (Poznań) 5:09,8. 1000 m. styl. dow. dla oficerów: 1) ppor. Diener 20:42,5, 2) ppor. Dobrucki 21:48, 3) ppor. Kubik (Kraków) 22:10,2. 1000 m. styl. dow. dla podoficerów: 1) kpr. Wieczorek 18:09,4 2) kpr. Kwiatkowski 18:49,2 3) kpr. Akuliński 19:38.

50 m. w ubraniu dla oficerów: 1) podch. Rzadkiewicz 48,3, 2) por. Boguszewski (Kraków) 48,4 3) por. Widuch (Kraków) 58,8; 50 m. w ubraniu dla podoficerów: 1) kpr. Uniatowicz (Czarni — Lwów) 57, 2) Woźniak (Grodno) 1:00, 3) Koźmicki (Poznań) 1:02,2.

Sztafeta 4 x 100 m. 1) (Warszawa) podch. Łamacz, Rzadkiewicz, Zawistowski Chalemza (5:33,5, 2). Lwów (kpr. Sarnowski, Procyszyn, Kosz, Wieczorek) 5:42,8, 3) Poznań (kpr. Chudziak Stopyra, Bojnarowicz, Przybylski) 6:05,4. Skoki: 1) por. Jankowski (Poznań) 23,24 pkt., 2) ppor. Dobrucki 17,22 pkt., 3) Kapałka 5,22 pkt.

Pogoń lwowska prowadzi pertraktacje ze znaną w Polsce drużyną budapeszteńską Szeged. Jako termin przewidziany jest 1 sierpnia. Spotkanie Pogoni z Szegedem będzie pierwszym oficjalnym występem „ligowców" we Lwowie po powrocie z obozu wypoczynkowego w Trokach. (K)

Nowe żale Wilna

Wilno, w lipcu

Wilno postawiło po męsku sprawę międzynarodowych regat wioślarskich w Trokach, które miały się odbyć 11 lipca. Program przewidywał 16 biegów, a po otwarciu kopert ze zgłoszeniami okazało się, że można będzie rozegrać tylko 5. Co prawda zgłoszone zostały doskonałe osady niemieckie z Prus Wschodnich, a więc rzeczywiście regaty mogły były odbyć się w konkurencji międzynarodowej, ale Wilnianie nie czuli się na siłach brać na siebie odpowiedzialności stawienia czoła osadom zagranicznym. A porażek mają już dosyć; przykre doświadczenia z lekkoatletami na meczu Polska Północno - Wschodnia — Prusy Wschodnie uczą, że trzeba być bardziej ostrożnym.

Trzeba jednak w przyszłości się starać, by co rok mogły przyjeżdżać silniejsze osady z całej Polski. PZTW powinien tak ułożyć kalendarzyk sportowy, by zachować odrębność regat Trockich.

W tym roku, w każdym razie Wilno nie będzie mogło u siebie w domu podziwiać swej dumy — chłopców, wiosłujących w osadzie WKS Śmigły.

Tyle było by słów o wioślarstwie. Największym bodaj powodzeniem cieszą się w dalszym ciągu mecze piłkarskie. Ambicje lokalne zostały zagojone. Mistrzem, jak było do przewidzenia został WKS Śmigły, który nadaje ton całemu piłkarstwu wileńskiemu. Jak będzie z Ligą, trudno powiedzieć. Forma WKS Śmigły jest zmienna zatrąca staropanieństwem. Nic dziwnego: piłkarze WKS Śmigły niebawem obchodzić będą 10-letni jubileusz bezskutecznych walk o wejście do Ligi.

Na koncie plusów zapisać trzeba dobrze rozwiniętą akcję propagandy piłkarstwa wśród juniorków. Wyłaniać się zaczynają nowe nazwiska. Ci mali chłopcy mają temperament i werwę sportową.

Wilno jest miastem mało stosunkowo wymagającym. Przyzwyczaiło się już do tego, że imprezy sportowe o poważniejszym znaczeniu należą do rzadkości, ale cieszy się każdą wygraną swoich zuchów. Wilno cieszy się więc bardzo, że w półfinałowych rozgrywkach o puchar Pana Prezydenta R. P. będzie mogło zabrać głos. To też coś znaczy. Wygrać, oczywiście, będzie trudno z Krakowem czy ze Lwowem z Warszawą czy ze Śląskiem, ale ruch w interesie będzie.

Jarwan

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

39)

W hallu łódzkiego Grand Hotelu w sobotę wieczór panowało niezwykłe ożywienie. Przyjazd „Stali" na mecz z „Pogonią" stanowił wielką sensację w tak sportowym mieście, jakim jest „polski Manchester". Przed hotelem snuły się gromady kibiców, pragnących zasięgnąć języka o jutrzejszych przeciwnikach „Pogoni".

Około godziny 10-ej zjechali się „stalowcy" z Zagoździńskim na czele i, unikając wszelkich rozmów rozlokowali się w pokojach. Momentalnie rozeszła się po mieście wiadomość, że „Stal" startuje w pełnym składzie i że mimo kontuzji ręki walczyć będzie Jedlicz.. Gruby bandaż na chorej ręce mistrza wywołał zacietrzewione dysputy.

— Z taką ręką na twardą głowę Kurca, to tylko frajer się może porwać — gardłował jeden ze „znawców".

— Eh, przesada. Uniki i kilka lewych prostych, to w sam raz wystarczy, żeby twojego Kurca poprowadzić dookoła ringu jak małpę na sznurku! Możemy zresztą potrzymać!..

— Zgoda, ale płacisz podwójnie?..

— Takiś cwaniak? Daję rękę for i jeszcze mam podwójnie płacić? A może byś chciał, żeby Jedliczowi i nogi związać?

— No, dobra bulisz zwyczajnie jeden za jeden. Zakład stoi. O ile?

— Guldena!

— Przecinaj!

Finałowi tej rozmówki przysłuchiwał się przypadkiem Zagoździński, który w towarzystwie kierownika „Pogoni" oczekiwał w hallu zejścia lekarza, przybyłego z drużyną „Stali" specjalnie, aby opiekować się Jedliczem. Doktór Maniewicz miał czuwać nad Marianem, aż do chwili jego wejścia na ring.

Kierownik „Pogoni" nie bardzo wierzył w całą tę historię o ręce mistrza. Oczywiście słyszał o kontuzji podczas walki z Kasprzakiem w Poznaniu, ale nie sądził, by była to rzecz na prawdę poważna. Raczej przypuszczał, iż to wszystko jest zrobione dla uśpienia czujności, dla ośmielenia Kurca, by poszedł otwarty, na całego i oczywiście nadział się na kontrę.

— Czy ta walka nie może Jedliczowi zaszkodzić, bo podobno kontuzja jest dość poważna... — zagadnął w pewnej chwili Zagoździńskiego, udając, iż pozwolił się złapać na wędkę.

— Jedlicz to twardy chłopak, będzie walczył, zresztą ma opiekę — odpowiedział Zagoździński. — No jak tam, panie doktorze, — zwrócił się do lekarza, którywyszedł właśnie z windy.

— Będzie dobrze! Nie radziłbym nikomu wysuwać szczęki pod cios tej chorej ręki...

Kierownik „Pogoni" był wyjątkowo zadowolony z tej odpowiedzi. Lekarz napewno przeholował, starając się zbagatelizować sprawę i wprowadzić w ten sposób w błąd przeciwników „Stali". W tym wypadku trafił jednak frant na franta. Wódz łodzian uważał siebie za jednego z najlepszych strategów bokserskich i już niejednokrotnie zaskakiwał swoich przeciwników nagłą zmianą w składzie, jakimś nieprawdopodobnym przesunięciem wagi. Jeden z takich tricków miał właśnie zrobić jutro przy wadze i już teraz cieszył się w duchu z wrażenia, jakie wywrze na Zagoździńskim przestawienie Kurca do półciężkiej. Choć, jak już powiedzieliśmy, liczył się z tym, że Jedlicz, wbrew temu co starał się zasugerować doktór, nie będzie jutro zbyt groźny, jednakże wolał wystawić Kurca w wyższej kategorii i zarobić dzięki temu „murowane" 2 punkty. Okazać się jednak miało, że Zagoździński planował również pewne niespodziewane posunięcie...

Nazajutrz warszawianie zjawili się w teatrze miejskim, gdzie miał się odbyć mecz, dopiero na 10 minut przed godziną jedenastą. Zajęli natychmiast przygotowaną dla nich szatnię i zaczęli się rozbierać. Po chwili zjawił się kierownik „Pogoni" wraz z przybyłym z Poznania delegatem wydziału sportowego P. Z. B.

— Proszę o podanie swojego składu — zwrócił się poznańczyk do Zagoździńskiego.

— A czy „Pogoń" już podała?

— Owszem, mam ich kartkę...

— Proszę więc, oto i moja...

— Przystępujemy więc do ważenia — zarządził delegat i rozłożył przed sobą dwa arkusze, zawierające składy walczących drużyn. Obydwaj kierownicy pochylili się z zaciekawieniem nad listami zawodników.

Kierownik „Pogoni" zbladł raptem, potem zaczerwienił się i wykrzyknął:

— Jakto, więc Jedlicz nie walczy?..

Zagoździński uśmiechnął się...

(d. c. n.)

Curt Riess Steinam

Boks — źródło wiecznych niespodzianek

Braddock i Louis dają piękne widowisko

CHICAGO, w czerwcu.

To sprawozdanie, rozpoczęte w parę minut po tym, gdy Joe Louis znokautował w ósmej rundzie Jima Braddocka, dojdzie do Europy dopiero po dwu tygodniach. Wynik będzie już znany: w chwili gdy piszę te słowa stukają koło mnie aparaty Morsa, wysyłając w świat lakoniczne depesze.

Wynik będzie znany, ba, może nawet zapomniany. Powracamy jednak do niego, gdyż chodziło tu o walkę zupełnie niepowszedniego formatu i o wyjątkowej wprost dramatyczności.

SHIRLEY TEMPLE BY WYSTARCZYŁA

Właściwie było to zupełnie niespodziewanie. Proroctwa prasy, nawet prasy fachowej, były dość ponure. Jeden ze znanych krytyków napisał jeszcze na parę dni przed meczem: „Jeśli Shirley Temple potrenuje cztery tygodnie — pobije ich obu".

Było jednak zupełnie inaczej. Mecz miał poziom ponieważ obaj bokserzy mieli poziom. Braddock nie był stary i zużyty. Sprawiał wrażenie, gdy wszedł na ring pięknego, młodego mężczyzny. Jego nogi były wspaniałe. Niedarmo przez dwa lata oczekiwania na mecz o mistrzostwo był w ciągłym treningu.

Louis też był o wiele lepszy niż przypuszczali pesymiści. Nauczył się wiele, nie robił już tego bezradnego wrażenia, jak przed paroma miesiącami na meczu z Pastorem, nie mówiąc już o meczu ze Schmelingiem.

REKORD ODWAGI

Mimo wszystko, jednak mecz nie byłby niczym innym, jak jednym z wielu dobrych meczów, gdyby nie nieprawdopodobna odwaga byłego mistrza świata. Pisano wiele o Braddocku dopóki był mistrzem świata i słusznie stwierdzono, że nigdy nie był bardzo wielkim, bardzo pierwszorzędnym bokserem. Ale schodzi z areny, jako bardzo wielki mistrz świata. Gdyby w życiu nic innego nie zrobił, tylko wytrzymał siódmą i ósmą rundę meczu z Louisem nie powinno się o nim zapomnieć, tak jak nie powinno się zapominać o herosach sportu. Był to jeden z największych pokazów odwagi, jaką kiedykolwiek widziały ringi. Bokser pobity na głowę, chwiejący się na nogach z twarzą pokrytą skorupą krwi, czekający na cios miłosierdzia, jednak atakuje, atakuje wciąż, nie ustępuje ani o centymetr. Gdy wreszcie w ósmej rundzie dwa lewe haki Louisa posłały go na deski, widownia odetchnęła z ulgą.

LOUIS WRESZCIE MYŚLI

Zwycięzca, Joe Louis, zrobił czego od niego oczekiwano. Że jego wyczyn został usunięty trochę w cień, przez wspaniały pokaz odwagi Braddocka — nie jego to wina. Louis stał na poziomie. Jego ciosy były dokładne, szybkie i mocne, — jak dawniej.

Poza tym Louis nauczył się kryć przed „prawym". Braddock wprawdzie trafił go raz i murzyn leżał, ale cios ten więcej się nie powtórzył. Louis cofał się unikał lub klinczował. Nawet Schmelingowi trudno byłoby złapać go na prawą, choć cios Niemca jest krótszy i suchszy, niż Braddocka.

Ale to nie jest wszystko. Rzeczywisty postęp, który zrobił Louis polega na tym że jakby nabrał rozumu, że z boksera instynktu (wspaniałego instynktu) stał się trochę bokserem strategikiem. Widać to było w ostatnich rundach. Nie rzucał się na oślep, jakby to był zrobił jeszcze przed rokiem na chwiejącego się Braddocka; nie ryzykował, spokojnie i fachowo okrążał go, trafiał gdy znalazł lukę w gardzie, walczył „na pewniaka".

5 MILIONÓW DLA CHICAGO

Miejsce boju było historyczne. Przed 10 laty Dempsey i Tunney walczyli tu po raz drugi o mistrzostwo świata. Od tego czasu nie przeżyło Cihcago wielkiego meczu. Ale samo wspomnienie — spotkanie, które przyniosło rekordowy dochód 2.6 milionów dolarów, pulsuje w tym mieście.

W ostatnich dniach w Chicago nie mówiło się o niczym innym, jak o meczu Hotel Morrison, gdzie była kwatera dziennikarzy, bokserów i Mike Jacobsa, był stale oblężony przez tłumy, które odpędzała wciąż policja. Specjalne pociągi zjechały ze wszystkich okolic. Fachowcy twierdzą, że na samych przyjezdnych Chicago zarobiło na czysto 5 milionów dolarów.

Upał był straszliwy, dopiero wieczorem powiał od jeziora lekki wietrzyk. Nastrój 60 tys. publiczności był trochę inny, niż w New Jorku. Widzowie byli dobroduszniejsi, życzliwsi, mniej krytyczni. Śmiano się wiele przed meczem. Wyglądało to trochę na zabawę ludową.

GANGSTERZY GROŻĄ

Ponieważ spotkanie odbyło się w Chicago, więc nie obyło się bez gangsterów, których stolicą jest jak wiadomo Chicago. Może to był tylko trick reklamowy, ale w każdym razie do oficjalnej wagi w wielkim teatrze konwojowało Braddocka i Louisa kilkunastu uzbrojonych od stóp do głów policjantów. Wtajemniczeni mówili bardzo głośnym szeptem, że wódz gangsterów w Chicago postawił 50.000 dolarów na Louisa i że jeden z jego poruczników ma poklepać przyjacielsko Louisa po ramieniu i przy okazji wbić mu zatrutą igłę w plecy. Ponieważ znamy tylko tych gangsterów, którzy pracują w boksie jako menażerowie nie mogłem sprawdzić tego. W każdym razie Louis nie został otruty.

DEMPSEY — TUNNEY

Dempsey i Tunney przylecieli tym samym samolotem z New Jorku. Spotkaliśmy ich w hotelu Morrison. Dwaj wielcy przeciwnicy z przed 10 lat siedzieli obok siebie, jak przyjaciele.

— Jakże cię nienawidziłem — powiedział Dempsey. Byłeś dla mnie uosobieniem snobizmu, intelektualizmu, słabości.

— Jakże cię nienawidziłem — odpowiedział śmiejąc się Tunney — byłeś dla mnie uosobieniem brutalności, siły mięśni, zarozumialcem, który w ogóle nie wie o co chodzi w sporcie.

Uśmiechnęli się do siebie. I obaj przyznali że chętnie cofnęliby się o 10 lat i jeszcze raz ze sobą powalczyli. Cały świat pytał się ich naturalnie o wynik meczu. Tunney z którym potem jechałem samochodem na mecz, powiedział: „To nudne bawić się ciągle w proroka. O ile byłoby przyjemniej samemu mieć jeszcze coś do powiedzenia".

TYLKO 50.000

Tunneyowi udało się. Tunney wycofał się z ringu z dwoma milionami dolarów w kieszeni i ożenił się z dziedziczką jednej z największych fortun Ameryki. Jest pewno dziś jednym z bogatszych ludzi w Ameryce.

Braddock nie miał tyle szczęścia. Gdy odwiedziliśmy go po meczu w garderobie, pytał go właśnie Dempsey dlaczego właściwie zgodził się na mecz z Louisem, zamiast walczyć z mniej groźnym Schmelingiem. Braddock potrząsnął głową: „Potrzebowałem pieniędzy".

Po odliczeniu podatków i długów zostanie się Braddockowi 50.000 dolarów. Nie wiele, jeśli się pomyśli o milionach Tunneya, Dempseya, Schmelinga.

Mike Jacobs, organizator spotkania, który ma kontrakt z Louisem na dalsze pięć lat, zrobił lepszy interes, a zrobi parę jeszcze lepszych.

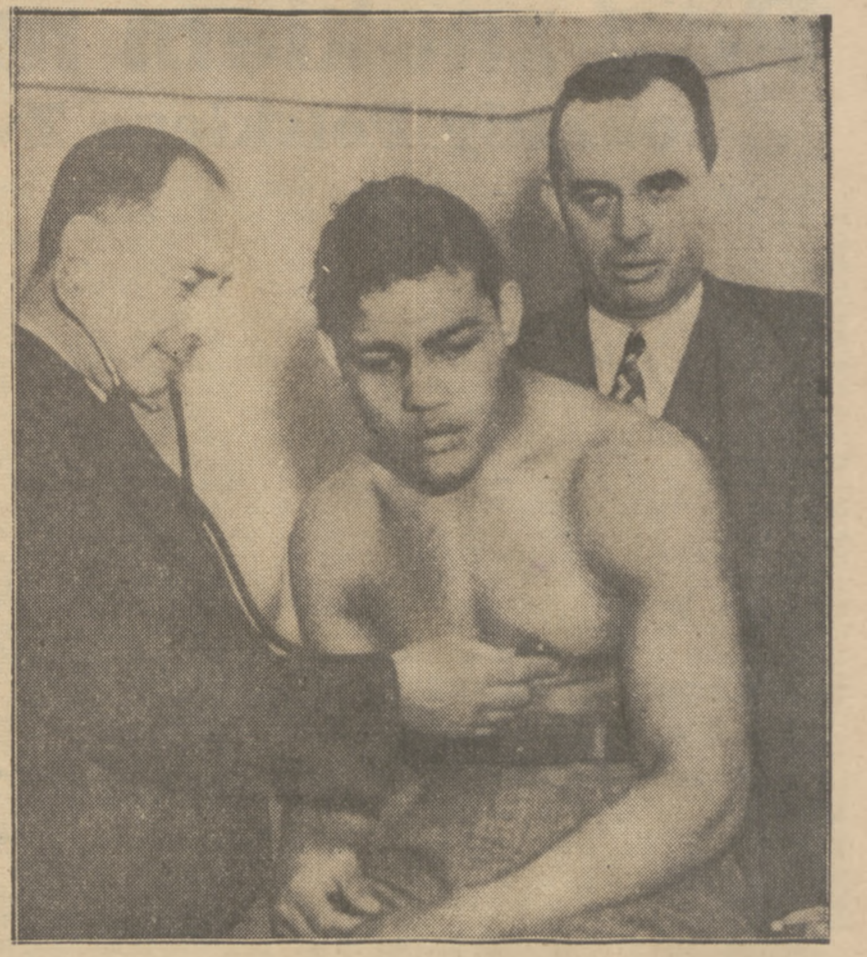
Rozmawiałem z nim parę minut podczas gdy odbywały się jeszcze walki wstępne. Siedział w swym maleńkim biurze, jadł zakąskę i popijał piwem. Obok sortowano i liczono pieniądze. Mike Jacobs nie był zdenerwowany.

JACOBS LICZY PIENIĄDZE

„Widzi pan, dla mnie cała sprawa kończy się z chwilą, gdy się zaczyna. Dla mnie jest niezmiernie emocjonujące postawić na nogi wielki mecz. Sprawia mi to po prostu sportową przyjemność pokonać tysiące przeszkód. Gdy wszystko jest doprowadzone do końca i gdy — roześmiał się — pieniądze już wpłynęły, wówczas przestaje mnie to interesować".

Koło niego siedział jego towarzysz, Jim Foley. Jest on ślepy. Ale nie chciał uronić ani sekundy z walki; w odpowiedniej chwili kazał się zaprowadzić do swego miejsca koło spikera radiowego. Był zdenerwowany jak małe dziecko.

Mike Jacobs potrząsnął głową: „To dziwne — mruknął — widocznie są rzeczywiście ludzie, którzy interesują się boksem". A po tym dodał szybko: — „Na szczęście..."



LOUIS, JAKBY SIĘ MARTWIŁ

że lekarze badają „wydolność" jego serca przed meczem z Braddockiem.

Na co nam tacy goście?

Przedstawiamy lekkoatletów Rumunii

Praga, w lipcu

Międzynarodowy program lekkoatletów Warszawy przewiduje w obecnym sezonie międzymiastowy mecz z Bukaresztem. Niezbyt wiele było okazji do stwierdzenia klasy lekkoatletów rumuńskich. „Okazyjnie" nadarzyła mi się okazja obejrzenia ich na trójmeczu stolic: Bukareszt — Belgrad — Praga.

Nie był to mecz wielkich zawodników. Prażanie zwyciężyli łatwo 133 pkt. przed Belgradem 81 pkt. i Bukaresztem 76 pkt. Na wyróżnienie zasługuje jedynie nowy rekord Czechosłowacji w skoku wwyż, ustalony przez Galandę wynikiem 193 cm, no i rzut młotem Eliasza — 52,02 mtr.

Rumuni stanowczo nie będą ciekawym przeciwnikiem dla Warszawy. Ani ogólny poziom, ani pojedyncze wyniki nie usprawiedliwiają powodów, dla których widzowie mieliby opuścić ten mecz zdobyci dla lekkiej atletyki.

Najlepszego zawodnika miała stolica Rumunii w miotaczu Havaicu, który rzucił dyskiem 44,36 mtr. Na dalszych pozycjach umieścić należy długodystansowca Dinu Cristea, który przebiegł 5 km w 15:38.8 i skoczka o tyczce Eilhardta... 350. Inne wyniki zupełnie mierne: Lupan (skok w dal — 654). Nemesz (800 mtr — 2:02), Vamanu (rzut oszczepem — 54,26 mtr).

Nieźle wypadły jeszcze sztafety. 4 x 100 przebiegli Rumuni w 44,6, a szwedzką w 2:01,2, ustalając nowy rekord państwowy.

m. lip.

Płd. Afrykanie są w dobrej formie: Shore przebiegł 440 y w 48,2. Rhuston 440 y płotki w 53,3, Lavery 120 y płotki w 14,7, kulą rzucił Toucne 15.12, wzwyż skoczył Lane 1,935.

Świetna pięciokilometrówka odbyła się w Finlandii; zwyciężył Askola 14:38,2, przed Salminenem 14:45 i Tuominenem 14:56.1.

Rekordy Rosji Sowieckiej mogą zaimponować Europie. Osolin skoczył o tyczce 427, Kowton wwyż 2 mtr.



CHODZIŁO O MILIMETRY!!...

Pojedynek bramkarza Europy zachodniej Olivieri (Wł.) z napastnikiem Bakuhysem (Hol.) zakończył się zdobyciem honorowej bramki dla Europy środkowej.



O KILKA PIŁEK OD PORAŻKI

Znalazł się Cramm podczas meczu z Menzlem, który zdobył dwa pierwsze sety, a w trzecim prowadził 4:3, mając własny serwis. Z takiej to opresji Niemiec zdołał uratować zwycięstwo.

Tour de France

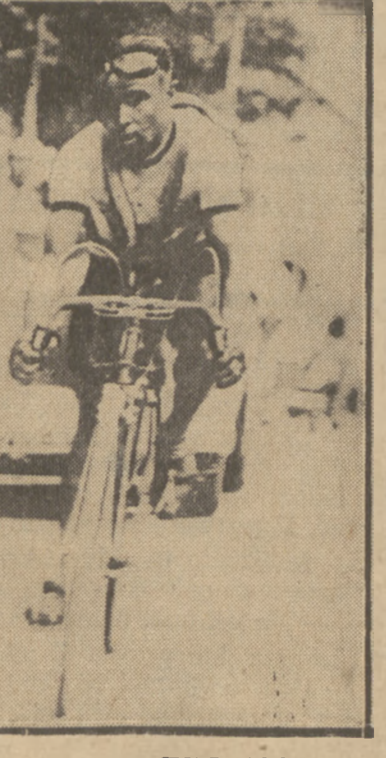
Jak w kalejdoskopie zmienia się prowadzenie w Tour de France. To Alpy — przełęcze pokryte wiecznym śniegiem. Po 1000 mtr. w górę i po 1000 mtr. w dół.

Już w środę stracił prowadzenie Niemiec Bautz. Zniszczyła go słynna przełęcz Gallibier (2500 mtr. wysokości — 2000 mtr. jazdy w górę). Tu ruszyli do ataku Włosi, pod wodzą dwukrotnego zwycięzcy wyścigu dookoła Włoch — Bartaliego. Bautz miał trzy defekty, naprawa kosztowała go 20 minut, tego odrobić nie było można. Prowadząc o 10 minut, stracił 18 minut do Włocha i został zepchnięty na trzecie miejsce. Bartali przebył dystans z Aix les Bains do Grenoble (228 klm) w 8:02:57 przed swym rodakiem Camusso 8:04:50 i Francuzem Lapebie. Bautz był trzydziesty trzeci.

Etap Brenoble—Briancon (194 km.) o znacznie mniejszych wzniesieniach (1200 mtr) był jakby etapem odpoczynkowym. Najgroźniejsi rywale trzymali się razem. Skorzystał z tego zwycięzca wyścigu dokoła Niemiec, Weckerling uciekł i wygrał etap w czasie 5:55:45 przed zwartą grupą kolarzy z Ambergiem na czele. Bautz wysunął się na drugie miejsce, gdyż odpadł Belg Vissers. Bartali omal nie stracił prowadzenia, gdyż przy zjeździe wpadł do strumienia i stracił w rezultacie 8 minut.

Prawdziwą rewolucję zrobił zato etap Brancon — Digne (220 klm) z trzema morderczymi przełęczami alpejskimi col d'Izoard (2400 mtr.), col de Vars (2115 mtr) i col d'Allos (2250 mtr). Zapowiedzieli tu atak Belgowie i udał im się znakomicie. Zwyciężył coprawda Francuz Lapeble w 7:27:43, ale o trzy minuty był Belg Verwaecke, a o trzy i pół Belg Maes, zeszłoroczny zwycięzca, który zdobył złotą koszulkę lidera. Bartali, jechał słabo, miał w kościach wczorajszy upadek.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi S. Maes o 35 sek przed Włochem Viccinim, a 82 sek. przed Francuzem Lapebie. Bautz spadł na dziewiąte miejsce. Już na nim pewnie zostanie do końca; skończyły się marzenia niemieckie.



WECKERLING (Niemcy)

powtórzył sukces swego rodaka Bautza w 8-ym etapie Tour de France.

Teraz Niemcy -- Ameryka

Czechosłowacja przegrywa w Berlinie 0:5

Berlin, 10 lipca.

W sobotę losy meczu Niemcy — Czechosłowacja były już przesądzone — Niemcy prowadzili 3:0.

A jakże niewiele brakowało, aby walka niedzielna toczyła się nie o honorowy wynik, ale o zwycięstwo. Jedna piłka dzieliła Menzla od prowadzenia 5:3 w trzecim secie; jedna piłka i jeden gem od wygranej z Crammem.

Do tego czasu Menzel grał znakomicie — Cramm źle. Liftowane piłki Menzla, ścięty serwis, świetnie przygotowane ataki przy siatce nie spotykały się z repliką godną Cramma.

Był on wyraźnie bez formy i mimo bohaterskich wysiłków nie mógł wejść w uderzenie.

I nagle w decydującym momencie, gdy Menzel miał dwa sety, 4:3, 40:30 i swój serwis, gdy wszystko zdawało się stracone -- wyprzedane trybuny Rot-Weissu odnalazły dawnego Cramma: drop szot, wycieczka do siatki, smecz i było 4:4, cztery asy i 5:4, pierwszy setbol i nareszcie przerwa dziesięciominutowa.

Po przerwie Menzel był już cieniem. Nerwy i siły fizyczne podtrzymywane nadzieją bliskiego zwycięstwa, były na wyczerpaniu; 3:0, potem 4:2 i 6:3; ostatni set — formalność 6:3. Ogółem wygrał Cramm w stosunku 3:6, 4:6, 6:4, 6:3, 6:2.

Poprzednio już pobił Henkel Hechta w trzech setach. Najspokojniejszy nerwowo gracz pobił najbardziej zdenerwowanego i najmniej umiejącego walczyć. Henkel rozegrał mecz wspaniale strategicznie. Plasował swymi przyciętymi uderzeniami piłki w rogi, skracał je, zmieniał tempo, nie pozwolił grać Hechtowi. Udało mu się to znakomicie w pierwszym secie, który wygrał w 10 minut 6:1. W drugim Hecht pokazał, że umie grać, że jest zupełnie równorzędnym przeciwnikiem — prowadził 5:4; ale Henkel miał lepszą końcówkę i wygrał 7:5.

W trzecim secie Hecht dochodzi do głosu; swymi świetnymi lengslajnami zmusza Henkla do defensywy, dobiega do jego dropszotów, prowadzi 5:1 zdawałoby się, że Niemiec odda tego seta, ale kapitan drużyny, dr Klemschrot radzi mu widocznie inaczej i ma rację. Bo oto pierwszy atak Henkla załamuje zupełnie Czecha, który bez walki oddaje pięć gemów, seta i mecz.

Do gry podwójnej Czesi nie mogli niestety wystawić Menzla. Już przed meczem z Crammem, miał on sforsowaną rękę, tak, że tylko jaka ścudowna maść Kleinshrotha umożliwiła mu grę z mocno zabandażowanym przedramieniem. Po ciężkiej walce z Crammem Menzel był zupełnie niezdatny do użytku, toteż Czesi musieli zrezygnować z ostatniej swej szansy, wystawiając rezerwowego dubla Hecht — Caska.

Czesi, mimo zaciętej obrony, ulegli lat?? parze Henkel, Cramm w stosunku 1:6, 2:6, 10:8, 0:6.

Sprawa była już więc przesądzona i w trzecim dniu mecze miały już tylko formalne znaczenie. W pierwszym spotkaniu Cramm gładko pokonał Hechta 6:3, 7:5, 6:2, w drugim wystąpiła rezerwa. Cejnar wygrał z Denkerem 4:6, 3:6, 6:4, 6:4, 6:3.

FRANCJA — AUSTRALIA 3:1

Pierwszy dzień meczu tenisowego Australia — Francja dowiódł jeszcze raz, że Australijczycy nie umieją grać na kortach ziemnych. Crawford przegrał z Boussusem, Sproule, Bromwich z Bernardem, Petrą, Sproule z Merlinem. Tylko Bromwich pokonał w trzech setach Petrę.

4 x 446.

Na fantastycznym poziomie stał skok o tyczce na mistrzostwach Ameryki: wysokość 446 przekroczyło 4 zawodników: Meadows, Farnerdam (nowa gwiazda), Sefton i Varoff, zwyciężył po rozgrywce Sefton.

Fiałka nie jedzie na Łotwę na bieg 25 k'm, gdyż odnowiła mu się dawna kontuzja nogi i będzie musiał się leczyć koło 6 tygodni.

SUPERMARATOŃCZYK

Ballington, Anglik z Południowej Afryki, postanowił pobić wszystkie rekordy długodystansowe Anglii. Zadebiutował na dystansie Brighton — Londyn (75 km) i uzyskał czas o 1 sek. lepszy od poprzedniego rekordu Newtona. Ale zaimponował dopiero Anglii, gdy wystartował z Bath o 3.30 rano i mimo szalonego upału przybył w doskonałej kondycji do Londynu po 13:21:19. Dystans 161,3 km przebył on w czasie o 40 minut lepszym od Newtona.



TAK SIĘ STRZELA Z POWIETRZA!

Demonstracji dokonywuje Meazza (Włochy) podczas meczu dwu teamów Europy w Amsterdamie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI